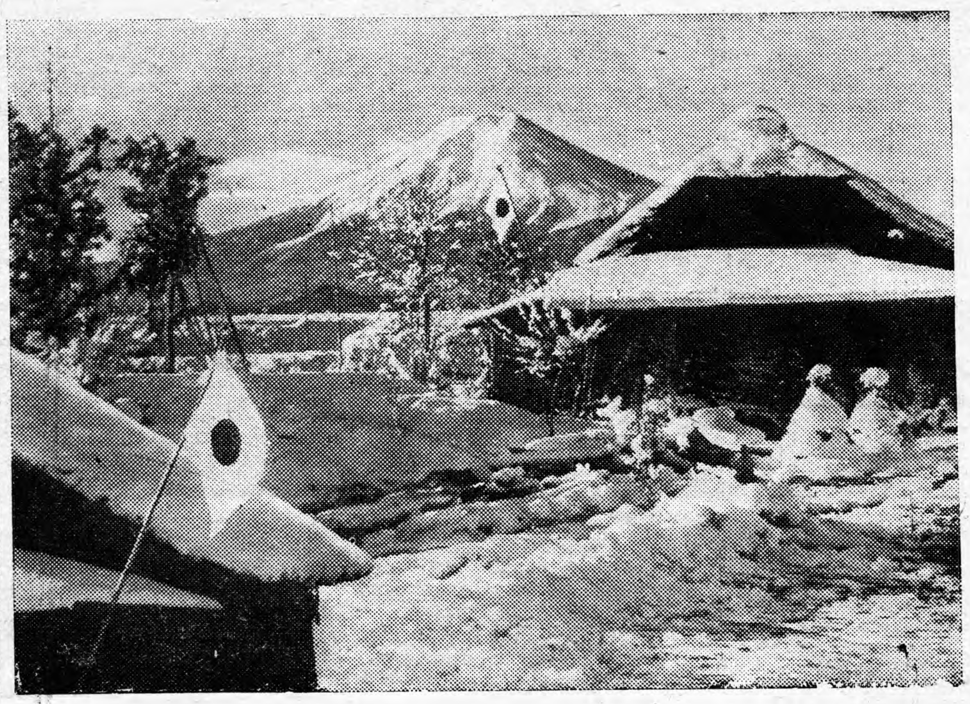
STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII. Nr 1

ZIMOWY KRAJOBRAZ JAPONII



Chata wieśniaka japońskiego oraz widok na górę Fui-Jama.

To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf") Cena 35 gr

Ciekawostki

BOHATERSKI KAPITAN CORTEZ

Gdy latem 1936 roku pożoga wojenna ogarnęła Hiszpanię, nikt nie był pewien życia, nawet we wsiach dalekich od pola bitwy. W południowej prowincji Jaen, gdzie walki bratobójcze były szczególnie krwawe, 150 policjantów, zagrożonych w swych garnizonach, obwarowało się w starym kościele Santa Maria de la Cabera. Przyłączyło się do nich 1200 kobiet i starców, przeważnie z rodzin ziemiańskich, którym udało się uniknąć śmierci z ręki komunistów.

Dowództwo objął kapitan Cortez. Załoga tej improwizowanej twierdzy posiadała jeden karabin maszynowy, 30 karabinów ręcznych i tyleż różnych strzelb myśliwskich. Zaczęło się oblężenie, które trwało równe 9 miesięcy. Jen. Franco przysyłał im żywność i amunicję na spadochronach, lecz artyleria przeciwlotnicza czerwonych rychło uniemożliwiła samolotom powstańczym krążenia nad kościołem. Zdołano jednak posłać tam doktora. Bohaterski ten lekarz-ochotnik opuścił się na spadochronie i opatrywał rany umierającym, póki sam nie poległ.

Mijały miesiące pełne udręki. Kapitan Cortez nie dopuszczał myśli o kapitulacji. Starym kobietom kazał modlić się dniem i nocą i pielęgnować niemowlęta, których 20-ro ujrzało światło dzienne w podziemiach kaplicy. Młode kobiety brały czynny udział w obronie. Aż przyszedł koniec. 30 kwietnia 1937 r. o świcie czerwoni ruszyli do ataku. Padł ciężko ranny kpt. Cortez; w chwilę potem celne strzały dosięgły kilkunastu oficerów. Zawrzała zacięta bitwa, i nagle zapanowała złowroga cisza. Oblężeni wystrzelali swój ostatni nabój. Czerwoni zajmowali kościół.

Napróżno dowódca milicjantów starał się wydobyć z kpt. Corteza tajemnicę sygnałów świetlnych, szyfru, za pomocą którego załoga Santa Maria de la Cabera porozumiewała się z jen. Franco. Kapitan milczał, gdy przyniesiono go na plac stracenia. Ostatnie jego słowa były: „Arriba Espana!"

Jen. Franco udekorował go po śmierci krzyżem św. Ferdynanda. Pamięć bohaterskiego kapitana jest dziś czczona w Hiszpanii na równi z poświęceniem płk. Moscardo, obrońcy Alcazaru.

CZYM SIĘ KARMILI TROGLODYCI

Bardzo rozpowszechniony jest pogląd, że jaskiniowcy, ludzie przedhistoryczni — karmili się przeważnie mięsem i w zależności od tego prowadzili żywot koczowniczy, zmuszani do uganiania się za zwierzyną.

Ostatnie odkrycia nie potwierdzają tego przypuszczenia. Znaleziono mianowicie w pobliżu zamieszkałej przed tysiącem lat groty zwłoki człowieka, który bezpośrednio po „obiedzie" wpadł w głębokie błoto, dzięki czemu ciało nie uległo zepsuciu i można było zbadać zawartość żołądka.

Otóż okazało się, że pokarm składał się wyłącznie z żyta, jęczmienia prosa i części jakiejś rośliny strączkowej — przy zupełnym braku śladów pokarmu mięsnego.

Z badań wynika, że ziarno było wówczas bardzo źle mielone, prawdopodobnie tylko tłuczone na kamieniach. Pomimo, że ów przedhistoryczny człowiek żywił się produktami rolnymi, znajdował się niewątpliwie na bardzo niskim poziomie kultury.

W większości jaskiń jednak znajdują się obgryzione kości różnych zwierząt, co świadczy, że uczty składały się również z mięsa upolowanej zwierzyny.

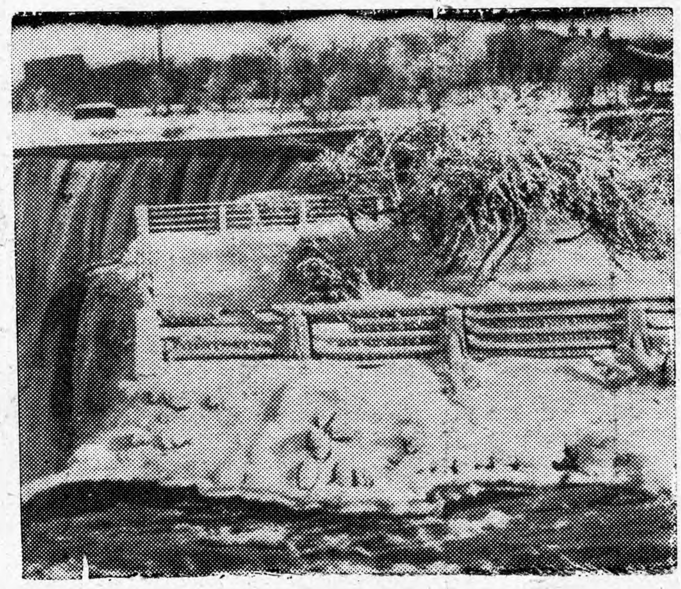
SŁOŃ I MYSZ

Nie tylko kobiety boją się panicznie myszy; temu samemu nerwowemu odruchowi podlegają również i słonie.

Nie umiano sobie powodu tego strachu wytłumaczyć. Niektórzy twierdzili, że słoń boi się, żeby mu mysz nie wsunęła się do trąby. Przeciw tej ewentualności słoń może się łatwo obronić, gdyż może szczelnie zamknąć otwór trąby. Mógłby też bez trudu intruza wykrztusić.

Kornakom udawało się nawet przyuczyć słonia, żeby chwytał myszy i w trąbie je podawał. Nie ulega zatem wątpliwości, że przyczyna odrazy tkwi w czym innym.

W ojczyźnie swojej — w ciepłym klimacie — słonie są często narażone na ukąszenie przez węże i gady. Wbrew powszechnemu mniemaniu, mają skórę stosunkowo delikatną, a ukąszenie bywa często śmiertelne. Otóż szmer, spowodowany przez myszy n. p. w słomie lub sianie, przypomina słoniowi węża, którego słoń tradycyjnie i panicznie się obawia.



Słynny wodospad Niagara w śnieżno-lodowej szacie.

ALKOHOL JEST KOSZTOWNY, ALKOHOLICY — BARDZIEJ

W jednym z miast Niemiec zachodnich, cierpliwy statystyk obliczył kwoty pieniężne wydane na rodzinę alkoholików i dziedzicznie obciążonych. W kilku wypadkach udało się tę statystykę przeprowadzić do ósmego dziesiątka lat zeszłego wieku.

Jednej z takich rodzin, mającej 80-ciu członków, wydano wsparć na ogólną sumę 205 tysięcy marek. Na rodzinie tej ciąży 201 wyroków sądowych, 19-ro dzieci osadzono w domach poprawy, a 10 dziewcząt trudniło się nierządem.

Gdyby wydane pieniądze, które faktycznie nie przyniosły żadnej korzyści, wydać na budowę domów, to można by wybudować 68 domków rodzinnych z ogródkami.

Inny przykład, zanotowany w Sztutgardzie. W pewnej rodzinie urodziło się 8-ro dzieci, ograniczonych umysłowo. W r. 1924 oddano je do przytułków, gdzie w ciągu 10-ciu lat kosztowały 37.087 marek. Jeżeli każdy z tych niedorozwiniętych przeżyje jeszcze po 30 lat, wówczas suma przekroczy 150 tysięcy marek.

Oto dowód, że alkoholizm jest nie tylko klęską społeczną i klęską dla rasy, ale powoduje olbrzymie wydatki, najzupełniej nieproduktywne dla gromad ludzkich.

CZARNA MAGIA DERWISZÓW

Europejczycy, zamieszkujący północną Afrykę i podróżnicy, badający zwyczaje tamtejszych ludów, podają interesujące fakty o praktykach czarnej magii, uprawianej przez derwiszów, szczególniej w okolicach Sahary. Praktyki te mają znamienny wpływ na życie tubylców.

Słynne jest działanie t. zw. „Fossi", t. j. „złego oka", doprowadzone do zastraszająco niebezpiecznej maestrii.

Skoro ktoś chce się pozbyć wroga lub przeciwnika udaje się do takiego specjalisty, który przy pomocy odurzających ziół i narkotyzujących gazów oraz autosugestii wprowadza się w trans. W tym stanie rzuca on potęgą swej skoncentrowanej woli uroki, sprowadzające choroby a częstokroć i śmierć na wskazaną osobę.

Prawdopodobnie paniczny strach przed „Fossi" gra tu nie małą rolę pomocniczą.

Podróżnicy, znający Tuggurt, opowiadają o niezwykłym działaniu tego magicznego „zabiegu": skóra ofiary pokrywa się pęcherzami i wrzodami, ofiara doznaje przytym silnego pragnienia i wkrótce umiera w okropnych męczarniach.

Czarownicy ci potrafią również oddziaływać na ludzi podniecająco i zwiększać do fantastycznych rozmiarów siły fizyczne. Znany jest przypadek, kiedy senegalski żołnierz pod wpływem „Fossi" przebiegł 250 km po uciążliwym terenie w przeciągu 48 godzin.

Dużo jeszcze tajemnic ukrywa w swych pustyniach i puszczach czarny ląd i miną długie lata, zanim będą wykorzenione tam zabobony i potworne nieraz obrzędy i praktyki.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII.
Nr 1 (316)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 10. I. 1938

Bilans roku 1937

Historyk, który z perspektywy czasu rozpatrywać będzie rok 1937 w dziejach Polski, poświęci mu wiele uwagi i zainteresowania, jako rokowi wielkich osiągnięć na każdym odcinku naszej działalności.

Przede wszystkim zasługuje na omówienie zupełnie wyjątkowa sytuacja Państwa Polskiego pośród skłóconej „rodziny" państw europejskich. Miniony rok udowodnił słuszność wszystkich tez polskiej polityki zagranicznej, zmusił naszych przyjaciół i nieprzyjaciół do szacunku dla naszej linii postępowania w zagadnieniach ogólnych, dotyczących wszystkiego i wszystkich.

Nie przekreślając współpracy z Ligą Narodów i państwami, których sukcesy zostały w niej zaangażowane — dyplomaci polscy dowiedli, że kryterium ich działalności, stałe poszukiwanie reżimu dało rezultaty jak najbardziej pozytywne. Polska pozostaje obecnie w uregulowanych stosunkach dyplomatycznych ze wszystkimi państwami Europy. Ścisłe przestrzeganie zasady nieinterwencji w sprawie hiszpańskiej, dalsze zacieśnienie tradycyjnego sojuszu z Francją, przy równoczesnym utrzymywaniu dobrych stosunków sąsiedzkich z Rzeszą Niemiecką, wreszcie ożywiona współpraca z Rumunią, Jugosławią i państwami bałtyckimi — stwierdziły raz jeszcze, że Polska stanowi ważny czynnik w kształtowaniu się oblicza politycznego współczesnej Europy.

I jeszcze jedno: jesteśmy bodaj jedynym państwem europejskim, które nie należy do żadnego z modnych „bloków ideologicznych". Zakres polityki zagranicznej cechują w r. 1937 ogromna samodzielność, imponująca konsekwencja, dążność do pozytywnego współdziałania ze wszystkimi ludźmi „dobrej woli" w polityce europejskiej. Wizyty rumuńskie w Polsce, wyjazdy P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza do Bukaresztu, pobyt min. Delbosa w naszym kraju i atmosfera rozmów z bliższymi i dalszymi sąsiadami — oto sukcesy, jakich mogą nam pozazdrościć ministerstwa spraw zagranicznych całej Europy.

W ślad za odprężeniem i sukcesami na polu polityki zewnętrznej — nastąpiło też „rozpogodzenie" na horyzoncie krajowym. Wbrew ludziom złej woli, wbrew malkontentom i partyjnikom konsolidacja społeczeństwa polskiego postępuje szybko naprzód. Widzimy także owoce tego radosnego faktu. Polska wkroczyła w fazę koniunktury gospodarczej, walka z kryzysem daje coraz większe rezultaty. Powstaje wielki Centralny Okręg Przemysłowy, który dając pracę dziesiątkom tysięcy ludzi uniezależni nas gospodarczo od zagranicy. W sandomierskim dymią już setki kominów. Buduje się fabryki, zakłady przemysłowe, nowe miasta i wsie. Tempo tych prac jest imponujące: pobijemy wszelkie „rekordy" amerykańskie, sowieckie. W ciągu 3 lat Europie przybędzie ośrodek przemysłowy, równy najlepiej zagospodarowanym centrom wielkiej produkcji w Belgii, Niemczech, Anglii i Francji.

Również zmniejszyło się wydatnie bezrobocie. Tysiące bezrobotnych znalazło już chleb i pracę, tysiące rodzin znalazło się w normalnych warunkach życiowych.

Obok osiągnięć na terenie wewnętrznym rozpoczęto obecnie konsekwentną akcję, zmierzającą do znalezienia nowych terenów emigracyjnych, przede wszystkim dla mniejszości narodowych. W akcji tej zwrócono uwagę na dwa zagadnienia. Przede wszystkim chodzi o znalezienie jak najlepszych terenów emigracyjnych, z drugiej zaś strony o zapewnienie emigrantom opieki Państwa Polskiego na nowym polu pracy. Nadesłane do kraju przed kilku dniami raporty naszej ekspedycji madagaskarskiej rokują duże nadzieje na przyszłość i zdają się zapowiadać częściowe rozwiązanie problemu emigracyjnego po linii korzystnej dla wszystkich zainteresowanych.

Zestawiając dzisiaj bilans roku 1937 w życiu Polski i stwierdzając niektóre aktywa tego bilansu — mamy prawo patrzyć jasno w przyszłość i ze spokojem przystąpić do budowy nowej, wielkiej Polski.

Polityka gospodarcza Włoch

W wykonaniu konsekwentnie przeprowadzanego planu Włochy dążą do zupełnego uniezależnienia się gospodarczego od zagranicy i według zapowiedzi Mussoliniego z maja r. ub. dążyć będą w najkrótszym czasie do rozbudowy swych podstaw surowcowych i energetycznych.

W 1938 r. ma być osiągnięta niezależność w dziedzinie produkcji ropy naftowej i jej przetworów. Dziś Włochy sprowadzają więcej ropy i jej produktów niż kiedykolwiek, bo gdy w 1935 r. przywóz wyniósł 2.100 tys. ton, to tylko w pierwszym półroczu 1937 r. — 1.300 tys. ton, produkując zaledwie 4.000 ton benzyny i 1000 ton ropy miesięcznie. Krajowe przetwory naftowe mają być uzyskiwane z węgla brunatnego, ropy krajowej oraz ropy pochodzenia albańskiego, przez niezależność bowiem należy rozumieć samodzielny rozwój włoskiego przemysłu rafineryjnego, nie zaś produkcji ropy.

W ciągu najbliższej przyszłości, według zapowiedzi Mussoliniego, Włochy będą mogły zwiększyć poczwórnie wydobycie węgla, które już i tak w ciągu ostatnich dwóch lat zostało podwojone i wynosi obecnie rocznie około 1 miln. ton. Pomimo tego Włochy w dalszym ciągu zmuszone są do pokrywania zapotrzebowania w $^2/_3$ importem, bo nawet rozwinięcie do maksymalnych granic elektryfikacji kraju nie pokryje deficytu energetycznego.

Włoski przemysł metalurgiczny uzależniony jest w dużej mierze od mocarstw zachodnich, które dostarczają około 50% surowców. Ponieważ jednak rząd pragnie podwoić produkcję metalurgiczną — rozpisał w tym celu specjalną pożyczkę w wysokości 900 miln. lirów. Produkcja surówki wzrosła w 1936 r. w porównaniu do roku poprzedniego o 20 proc., tak samo produkcja stali, w rezultacie czego zaopatrzenie krajowego przemysłu metalurgicznego w surowce pochodzenia krajowego znacznie się poprawiło. Krajowa produkcja rudy żelaznej, której zasoby w kraju wystarczą na długie jeszcze lata, nawet w razie podwojenia konsumcji, stale wzrasta, również zaopatrzenie w koks jest zupełne i daje całkowitą niezależność od zagranicy, natomiast zaopatrzenie krajowej produkcji w łom żelazny natrafia na duże trudności.

Najwymowniejsze jednak rezultaty osiągnięto w dziedzinie uniezależnienia włoskiego włókiennictwa od zagranicy i to nie tylko w drodze rozszerzenia produkcji surowców syntetycznych, ale także przez wzmożenie uprawy bawełny na Sycylii i w Abisynii oraz zwiększenie hodowli owiec wełnistych. Roczna produkcja włókien syntetycznych, a więc: sztucznego jedwabiu, włókien ciętych oraz lanitalu, czyli sztucznej wełny, sięga przeszło 100 miln. kg rocznie, a w ciągu najbliższych lat ma być jeszcze znacznie zwiększona.

Pomimo tych wszystkich wysiłków, zmierzających do osiągnięcia niezależności gospodarczej, nie uwydatniły się one jeszcze w obrotach handlowych z zagranicą. Pierwsze trzy kwartały 1937 r. obrotów handlowych zamknięte zostały deficytem, wynoszącym 2,7 milionów lirów, co w porównaniu z rokiem 1936 wykazuje znaczne pogorszenie, a co tłumaczy się zwiększeniem przywozu szeregu produktów, a przede wszystkim pszenicy, której sprowadzono 15 miln. q, wskutek niewystarczających zeszłorocznych zbiorów. Rok ten zapowiada się o tyle lepiej, że zebrane 80 miln. q zboża zapewniają zupełne pokrycie zapotrzebowania rynku wewnętrznego.

Nim jednak włoska polityka wytwórcza zdoła osiągnąć zakreślone w planie rezultaty, musi być przygotowana do wielu poważnych trudności w dziedzinie obrotów handlowych z zagranicą.

Konieczność sprowadzania zboża i surowców, a zwłaszcza węgla i metali, wpływa na przyśpieszenie zwyżki cen. A przecież liczyć się trzeba z tym, że realizacja planu wymagać będzie w dalszym ciągu wzrostu przywozu węgla i metali, którego wzrost w kampanii gospodarczej 1937/8 r. szacowany jest na około 600 miln. lirów. Konieczność sprowadzania surowców wpłynęła na ogólną zwyżkę cen, wskaźnik których z 73 w 1935 r. podniósł się w styczniu 1937 r. na 80, w czerwcu na 90, a ostatnio zatrzymał się na 95.

WYJAZD NOWEGO WICEKRÓLA AOSTY DO ABISYNII



Nowy wicekról Abisynii ks. Aosta przed wyjazdem do Addis Abeby był serdecznie żegnany przez wojsko i społeczeństwo.

Chcąc podołać wszystkim zamierzeniom i doprowadzić je do konkretnych rezultatów, rząd włoski uciec się musiał do szukania nadzwyczajnych źródeł ich pokrycia. Pamiętać bowiem trzeba, że równolegle z planem autarkizacji gospodarki włoskiej idzie zagospodarowanie Abisynii i wydatki na zbrojenia.

Jednym z takich źródeł stało się nałożenie na własność nieruchomą przymusowej pożyczki, równającej się jej opodatkowaniu. Opodatkowano również, nietykalny dotychczas majątek akcyjny w wysokości 10 proc. od kapitału akcyjnego, jak i rezerwy zwyczajne i nadzwyczajne. Dekret Rady Ministrów z 19 października 1937 r. pozwala na zmniejszenie stopy podatku o ¾ dla towarzystw akcyjnych, które w ciągu ostatnich trzech lat wykazały deficyt, oraz o połowę dla towarzyst, które wykażą w ciągu ostatniego

roku bilansowego deficyt. Towarzystwa, akcje których notowane są na giełdzie, a kapitał ich wynosi nie mniej niż 10 miln. lirów, mogą spłacić połowę podatku, odstępując jednak państwu odpowiednią ilość akcyj. Podatek ten płatny jest w 15 ratach co 2 miesiące, począwszy od 10 marca 1938 r. do 10 czerwca 1940 r. Banki, instytucje kredytowe oraz kooperatywy, których kapitał nie przekracza 20 tys. lirów — zwolnione są od opodatkowania.

Oprócz wprowadzenia wyżej podanego podatku Rada Ministrów podwyższyła w ostatnich miesiącach szereg podatków pośrednich, co przynieść ma państwu miliard lirów.

Chcąc zaradzić brakowi kapitałów, rząd włoski prowadzi politykę przyciągania kapitałów zagranicznych, wyrazem czego jest wprowadzenie w listopadzie 1936 r. t. zw. „wolnych rachunków", dzięki którym kapitały zagraniczne mogły bez żadnych przeszkód być z powrotem wywiezione z Włoch, a ostatnio wydany dekret, postanawiający, iż kapitały zagraniczne, ulokowane we Włoszech, do końca 1939 r. będą zwolnione od podatku spadkowego w wypadku śmierci właściciela, na okres 20 lat, a zapewnienie, że w razie wojny kapitały zagraniczne nie ulegną ani konfiskacie, ani wywłaszczeniu bez odszkodowania, mają się stać wielkim magnesem przyciągającym obce kapitały do Włoch.

Przebudowa struktury gospodarczej i socjalnej Włoch, zmierzająca do podniesienia siły gospodarki włoskiej, ścisłego złączenia jej z koloniami, a zwłaszcza z Abisynią, a przede wszystkim uniezależnienia się zupełnego od zagranicy na wypadek wojny jest przewodnią myślą polityki wewnętrznej Włoch, która już dziś pochwalić się może w wielu wypadkach pozytywnymi rezultatami.

TYLKO DLA SIEBIE

W labiryncie niezrozumiałych spraw dnia dzisiejszego każdy człowiek tworzy sobie na prywatny użytek własną filozofię życiową. Stawia sobie pewne cele, które musi osiągnąć — i określa sposoby postępowania w różnych sytuacjach życiowych. Tak doraźnie, na własny użytek, tworzona filozofia nie zawsze jest dobra. W przeważającej większości wypadków nie ma ona nic wspólnego z wielkimi prawdami życia, ustalonymi przez wielkich twórców systemów religijnych i moralnych.

Jedna z najważniejszych prawd „prywatnej filozofii" brzmi mniej więcej w ten sposób: — Wszyscy ludzie są mi obcy. W rzeczywistej potrzebie nikt do mnie ręki nie wyciągnie. A więc i ja muszę w stosunku do nich postępować tak, jak oni w stosunku do mnie. Moje dobro własne, mój osobisty interes — to najważniejsza rzecz, jaką znam w dziejach świata. Tak muszę postępować, żeby mnie przede wszystkim było dobrze. Dla dobra innych pracować nie warto, bo nie ma na świecie takiego człowieka, któryby naprawdę, szczerze interesował się życiem swojego bliźniego i pomógł mu w biedzie. Jest natomiast dużo ludzi, którzy o tym mówią wszędzie i zawsze, miłosierdzie wisi im na tłustych wargach pod nosem. Oni to bezlitośnie żerują na nędzy biednych i pokrzywdzonych ludzi, ażeby światu całemu okazać, jak dobre, jak czujące mają serca.

Na tych to podstawach opiera się prywatna filozofia wielu ludzi, zagubionych w bezmiarze niezrozumiałych spraw dnia dzisiejszego.

Filozofia egoizmu jest z gruntu rzeczy nieprawdziwa, nie ma żadnego związku z realnym życiem. Obraca się w ślepym kole kłamstwa, które twierdzi, że każdy człowiek zawsze i wszędzie ma na uwadze tylko i jedynie swój własny interes. Wyrzuca z życia ludzkiego wszystko, co dobre i szlachetne.

Nie trudno zrozumieć, że takie stawianie sprawy mija się w rażący sposób z prawdą.

Silniejsza ponad wszystko jest w człowieku świadomość społeczna — jednostka zdaje sobie sprawę z tego, że jest tylko jedną drobną cząstką zbiorowości. Istnieje w każdym człowieku świadomość współzależności od innych, od gromady — i to właśnie jest przyczyną powstawania uczuć wyższych, jak: miłość Ojczyzny, zdolność do poświęceń — to właśnie umożliwia akcję społeczną o szerszym zakresie.

Egoizm pozbawia człowieka radości życia, naraża go na największe nieszczęścia. Nic bardziej nie ogranicza zdolności umysłowych człowieka, jak egoizm, on to bowiem zacieśnia krąg zainteresowań ludzkich do jednej jedynej osoby na świecie: do siebie! Egoizm pozbawia człowieka radości dlatego, bo każe się cieszyć tylko z własnych triumfów i powodzeń. Sukces bliźniego jest dla egoisty zatrutą strzałą, która ugodziła w samo serce. Wiadomo, że w życiu naszym więcej jest smutków i niepowodzeń, aniżeli uśmiechów i triumfów. Nie trudno też zrozumieć, dlaczego egoiści w większości wypadków są ludźmi zgryźliwymi i ponurymi.

Egoizm kwitnie na polu, na którym równocześnie pleni się bujnie ludzka krzywda. Egoizm z krzywdą zawsze muszą iść w parze. A każda krzywda ma to do siebie, że ostrzem swym zwraca się ku temu, kto ją innemu wyrządził. Istnieje bowiem na świecie nawet taka sprawiedliwość, która nie jest uwięziona w martwych paragrafach kodeksu karnego.

Ludziom, żyjącym we względnym dostatku, trudno zrozumieć, że gdzieś tam, daleko czy blisko, istnieje morze bezgranicznej nędzy. Że gdzieś tam, o dwie uliczki dalej, jakiś inny człowiek ginie z głodu. Człowiekowi sytemu fakt ten wydaje się wręcz niewiarygodny, nieomal fantastyczny.

Czyż człowiek, umierający z głodu, naprawdę jest tak daleki od naszej rzeczywistości? Czyż wygłodniałe dzieci, czyhające w pobliżu straganów z chlebem i mięsem, są rzadkością w naszych miastach, miasteczkach i wsiach?

Nieomal w każdej szkole polskiej trzeba prowadzić in-

SIELANKA METROPOLII ŚWIATA



Niezwykle oryginalne zdjęcie, przedstawiające karmienia gołębi przez litościwego turystę w sercu Londynu na pl. Trafalgar.

tensywną akcję dożywiania dzieci. Ileż to między dziatwą szkolną znajduje się twarzy szaro-sinych, prawie przezroczystych, w których dwoje oczu, osadzonych głęboko, ożywia się dopiero w porze wydawania przez szkołę śniadań. W czasie zajęć szkolnych oczy te są przeraźliwie tępe i bezmyślne.

O tym wszystkim wiedzą nauczyciele, którzy zmuszeni są w ciągu wielu długich godzin spoglądać na te twarze beznadziejne.

A gdy wypadnie czasem pomówić z ojcem wygłodniałego dzieciaka, z człowiekiem, który zdaje sobie sprawę z tego, że niesprawiedliwie ciąży na nim i na jego dzieciach brzemię nędzy — wtedy rozpacz ogarnąć może nawet najbardziej zatwardziałe serca.

Tę nędzę, zwielokrotnioną przez zimę, dojrzeć może każdy, kto chce ją dojrzeć, kto z oczyma otwartymi idzie przez życie. Nie trzeba jej szukać po zapomnianych zaułkach, ani na dalekich peryferiach. Zjadliwy chichot nędzy słyszymy na każdym odcinku naszego życia, jej straszny posiew dostrzegalny jest wszędzie!

W obliczu dnia dzisiejszego egoistycznie pojmować życie może tylko człowiek bardzo głupi, albo bardzo podły.

Sprawa jest prosta. Trzeba umieć zdobywać się na pewne ofiary na rzecz ginących z głodu.

Tu chodzi o to, ażeby zadość uczynić najbardziej podstawowym obowiązkom obywatelskim. Tu chodzi o to, ażeby ze współczesnego chaosu pojęć wynieść nieskażone pojęcie własnej godności. Tu chodzi o podkreślenie, że nie kpimy w żywe oczy z najprostszych zasad etyki.

Żyć tylko dla siebie — to znaczy skazywać się na ponurą, powolną zagładę. To pozbawiać się wszystkich doznań i odczuwań, właściwych ludziom mądrym i szlachetnym.

Wielkość człowieka mierzy się jego pracą dla innych. Geniusz może uszczęśliwić miliony ludzi. Nie każdy człowiek jest stworzony na miarę geniusza i nie od każdego możemy wymagać, by pracował i cierpiał za miliony.

Ale żyć w myśl zasady, żeby mnie i wszystkim, którzy mają ze mną jakikolwiek związek, było dobrze — może każdy człowiek. Gdy ściśle będzie żył i działał w myśl tej zasady, przestanie być człowiekiem przeciętnym. Zacznie swój wspaniały pochód do wielkości, a każda prawdziwa wielkość zaczyna się na wyżynach moralnych.

Szczęście człowieka zależne jest od sposobu podchodzenia przez niego do różnych spraw życia — inaczej mówiąc — od jego kąta patrzenia na świat.

Ten kąt może być tylko społeczny.

WIESŁAW ZAWIDA.

Dawniej a dziś

Parę dni temu w krakowskim I. K. C. ukazała się w rubryce „o czym pisał I. K. C. ćwierć wieku temu" bardzo charakterystyczna notatka pod tytułem: „Następstwa wywłaszczenia". — Zacytuję ją dosłownie: „W Poznaniu ogłoszono upadłość właścicielki wielkiego składu cygar Andersowej. Twierdzi ona, że jest ofiarą ustawy o wywłaszczeniu, gdyż od tego czasu ŻADEN POLAK nie kupuje już u niej, a obrót dzienny zmalał do jednej dziesiątej.

Zbankrutowana Niemka zamierza z pretensjami swymi zwrócić się do rządu".

Brawo, Polacy sprzed 25-ciu laty. To się nazywa samoobrona połączona z solidarnością organizacyjną, a przede wszystkim ze zrozumieniem swych własnych, najżywotniejszych interesów narodowych i społecznych.

I to nie był odosobniony wypadek, a dowodem tego jest Poznańskie i Pomorze, w których całe życie gospodarcze, nie tylko rolnictwo, ale przemysł i handel czy to hurtowy, czy detaliczny, znajduje się w rękach prawie wyłącznie polskich.

Ciekawym by było, czy p. Andersowa rzeczywiście zaskarżyła rząd niemiecki o odszkodowanie i czy proces ten wygrała?

Niewątpliwie i pod względem prawnym proces tego rodzaju byłby sensacją. Ale nie znam dalszych dziejów tej reprezentantki Kulturträgerów i ostatecznie mniejsza z tym. Fakt jest, że represje stosowane przez Niemców w stosunku do Polaków w byłym zaborze pruskim wywołały wśród naszego społeczeństwa reakcję i to najbardziej odpowiednią—bojkot gospodarczy nasłanych Niemców, przeprowadzany solidarnie i systematycznie. I ten prosty, a nie wyszukany sposób okazał się do tego stopnia ogromnie skuteczną bronią w walce o utrzymanie narodowego stanu posiadania, że w krótkim czasie przeszli Polacy nawet do ofenzywy gospodarczej, która przyniosła w rezultacie duże sukcesy i to na wszystkich falach życia społecznego.

I to wszystko działo się w czasach niebywale ciężkich i trudnych, w których rząd pruski, ustawodawstwo i całe społeczeństwo niemieckie szło ręka w rękę w myśl starego hasła: Drang



nach Osten i z niemiecką systematycznością realizowało postulaty germanizacji Pomorza i Wielkopolski.

A dziś, kiedy żyjemy w wolnej i niepodległej Polsce, kiedy warunki bytu i możliwości rozwoju podskoczyły o setki procent w górę, nie potrafimy się zdobyć na podobną solidarność i przeprowadzić akcję zmierzającą do unarodowienia życia gospodarczego.

Że, będąc gospodarzami we własnym kraju i poczuwając się do odpowiedzialności za losy naszej Ojczyzny, chcemy być również właścicielami tego państwa, to chyba nic anormalnego, ani dziwnego. Przecież nie możemy być wciąż „pariasami", pracującymi wciąż dla czyichś korzyści — wprost na cudze konto. Przecież na własnej skórze przekonaliśmy się, że w życiu ani politycznym, ani ekonomicznym — sentymentów nie ma, a rządzi nim zawsze trzeźwy rozsądek, twarda rzeczywistość, a nawet często niesprawiedliwa bezwzględność.

Bo czymże innym nazwać, jak nie bezwzględnością krzywdzącą, wysiedlanie przymusowe ze swych granic robotników polskich przez „wolnomyślną" Francję w okresie kryzysu, lub stosowanie hasła „Ameryka dla Amerykanów" przez liberalne Stany Zjednoczone?!

My tak daleko posuwać się nie chcemy i żadnych metod gwałtu, za przykładem hitleryzmu, stosować nie będziemy, jednakowoż ten wrzód tkwiący w naszym organiźmie ekonomicznym — kwestię żydowską, rozwiązać musimy. A pominąwszy gwałtowne wystąpienia, jako sprzeczne z humanitaryzmem i wrodzoną nam Polakom tolerancją, rozwiążemy ją przez realizowanie hasła: „swój do swego".

Jasnym jest, że tego rodzaju metoda nie uzdrowi natychmiast naszej gospodarki i jest obliczona na stosunkowo długie lata, dając w ten sposób możność żydom znalezienia sobie gdzie indziej warsztatu pracy, ale jest to zdaje się jedynie skuteczna rada.

Przez opanowanie handlu drobnego, który zresztą już w dużej mierze dostał się w ręce polskie, co jest oznaką szczęśliwego początku, przez handel detaliczny dojść trzeba do opanowania pośrednictwa handlowego, hurtu i wielkich warsztatów pracy — fabryk, a wtedy dopiero poczujemy się prawdziwymi panami swojego kraju.

Znajdujemy się w dużo lepszym położeniu niż nasi rodacy przed 25 laty, więc byłby to dla nas dotkliwy policzek i wielki wstyd, gdybyśmy nie potrafili wystąpić solidarnie, dokonać tego, co było możliwym w o wiele gorszych warunkach przed 25-ciu laty i dopiąć swego celu — unarodowienia życia gospodarczego Polski.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

JAK POWSTAŁ BERLIN?



IV.

GDY BERLIN BYŁ... PIPIDÓWKĄ

Do początku XIII wieku nic właściwie pewnego nie możemy powiedzieć o dziejach obu pierwiastkowych osad berlińskich, Berlina i Kolna, z których połączenia powstała dzisiejsza stolica Rzeszy. Bezpośrednio po podboju Braniborza przez saskiego margrabiego, Askańczyka, Albrechta Niedźwiedzia, napłynęła do osady Berlina pewna liczba osadników niemieckich z Fryzji i Hanoweru. Nie wpłynęło to jednak widocznie na rozwój tej osady, jeśli do początku XIII wieku nie mamy żadnych wzmianek o obu wspomnianych osadach.

Pierwsze historycznie potwierdzone dane o istnieniu podwójnego miasta, Berlina i Kolna, mamy dopiero z okresu panowania dwóch prawnuków, Albrechta Niedźwiedzia, założyciela Brandenburgii — margrabiów askańskich Jana I i Ottona III, którzy od roku 1226 począwszy przez 40 lat sprawowali rządy w Marchii razem, w przykładnej zgodzie, powiększając ją kosztem skłóconej, rozbitej Polski dzielnicowej i Pomorza Zachodniego, którym wydarli prowincję Barnim, polską ziemię lubuską nad Odrą, oraz kraj między Wartą i Notecią, z którego utworzyli tak zwaną Nową Marchię. Zasłynęli oni też oprócz tego jako twórcy i założyciele pierwszych, prawdziwych miast w Brandenburgii, urządzonych na wzór miast zachodnio-europejskich. Urządzali się oni w ten sposób, że istniejące już osady i grody słowiańskie, lutyckie — zamieniali na miasta, lokując je na prawie niemieckim. Tak zrobili ze Szpandawą, Braniborem i Liebenwalde. Im też zawdzięcza swe powstanie Frankfurt nad Odrą, założony na ziemiach nadodrzańskich, wydartych Polakom. Oni też to właśnie nadali prawa miejskie obu miejscowościom, Berlinowi i Kolnu. Przywileje lokacyjne obu tych miast zaginęły, wskutek czego dzisiejsza nauka niemiecka jest w kłopocie, nie mogąc ustalić dokładnej daty założenia miasta Berlina. Dr Kügler przypuszcza, że nadanie praw miejskich obu tym osadom nastąpiło około roku 1230. Według innych historyków niemieckich Kolno dostało wcześniej prawa miejskie od Berlina, bo już gdzieś około roku 1232, podczas gdy Berlin dopiero około roku 1240, a więc w osiem lat później. Mimo to musiał być Berlin osadą starszą i ważniejszą od Kolna, co wynika choćby już z lepszego wyposażenia tego miasta przy lokacji w grunta od Kolna. Berlin otrzymał przy lokacji 120 łanów ziemi ornej, a więc o wiele więcej niż Kolno, które, położone na południowej części wyspy szprewskiej, nie mogło mieć, z natury rzeczy, ani tylu mieszkańców, co ówczesny Berlin, ani takich widoków dalszego rozwoju jak tamto bliźniacze miasto. Co się tyczy samej lokacji obu tych miast, to Kolno zostało założone na prawie szpandawskim, podczas gdy Berlin otrzymał prawo miejskie, obowiązujące w Braniborze nad Hobolą, stolicy ówczesnej Marchii. Wtedy to też, zdaje się, na miejsce dawnej słowiańskiej, lutyckiej kasztelanii w Berlinie, utworzyli margrabiowie wójtostwo, przy czym wójt był od samego początku jeden dla obu miast, Berlina i Kolna. Dużą liczbę mieszkańców nowo założonego podwójnego miasta musieli tworzyć, obok wciąż jeszcze tam w dużej masie mieszkającej autochtonnej ludności lutyckiej (wendyjskiej), także ściągani licznie wówczas przez Askańczyków do Brandenburgii ich ziomkowie z Północnej Turyngii i Dolnej Saksonii, oraz synowie chłopscy ze Starej Marchii i Ziemi Hobolan, którzy w swych żyłach mieli spory odsetek krwi lutyckiej.

Pierwsza historyczna, potwierdzona archiwalnie, wiadomość o istnieniu Berlina, a raczej części dzisiejszego Berlina, pochodzi z 28 PAŹDZIERNIKA 1237 ROKU. W archiwum berlińskim dochował się odpis układu w sprawie dziesięciu kościelnych, zawartego między obu margrabiami brandenburskimi Janem I i Ottonem III oraz biskupem braniborskim. Dokument ten nosi datę 28 października 1237 roku. Wśród świadków tego układu, wymieniony jest tam także proboszcz Symeon z miasta Kolna (koło Berlina).

Ponieważ Kolno (Kölln), będące w tym czasie samodzielną gminą miejską, weszło z biegiem czasu w skład dzisiejszego miasta Berlina, więc chociaż samo miasto Berlin ma dużo późniejsze dokumentaryczne potwierdzenie swego istnienia, bo dopiero z 26 stycznia 1244 roku — to jednak uczeni i historycy

(dokończenie na str. 10)

Z całego świata

OKRĘG STRASZNEJ NĘDZY W CZECHOSŁOWACJI

Jak wynika z interpelacyj poselskich, w bogatym okręgu przemysłowym Czechosłowacji koło Duchcowa panuje straszna nędza. Ponad 80 proc. dzieci cierpi na niedokrwistość, a u 50 proc. dzieci stwierdzono angielską chorobę. Nędza jest tak wielka, że masy ubogiej ludności przekopują wielokrotnie pola z ziemniakami. Właściciele ziemscy nie pozwalają na to i znalezione ziemniaki odbierają.

FORD KUPUJE POŻYCZKI JAPOŃSKIE

Dyrektor oddziału zakładów Forda w Yokohamie zakupił za pośrednictwem banku japońskiego na sumę miliona jen japońskie bony skarbowe, wypuszczone w związku z działaniami wojennymi w Chinach. Dyrektor filii — Amerykanin — oświadczył, że pożyczka ta została subskrybowana ze względu na zyski, osiągnięte przez towarzystwo w ciągu długich lat jego działalności w Japonii i że nie ma ona żadnego znaczenia politycznego. Kierownicy banku japońskiego komentują jednak ten fakt z zadowoleniem, uważając go za bardzo pomyślny w obecnej sytuacji międzynarodowej.

ZAMIAST PODZIAŁU PALESTYNY FEDERACJA PAŃSTW ARABSKICH

Jak podaje prasa kairska, w Kairze, Bejrucie, Londynie i Paryżu są prowadzone rozmowy na temat utworzenia federacji Iraku, Transjordanii i Palestyny. Plan ten został opracowany, jak twierdzą, jeszcze przez zmarłego przed kilku laty króla Iraku Feisała. Obecnie jest popierany przez rząd bagdadzki oraz przez licznych nacjonalistów panarabskich. Na czele tych ostatnich znajduje się były minister spraw zagranicznych Iraku Nuri pasza Es-Said, który odbywa od pewnego czasu podróże po krajach arabskich, propagując ideę federacji państw arabskich.

Z drugiej strony donoszą, że i przeciwnicy federacji, zwłaszcza Żydzi i prożydowskie koła angielskie, prowadzą akcję, zmierzającą do podziału Palestyny.

Jednak wzmożenie ostatnimi czasy akcji terrorystycznej Arabów w Palestynie oraz komplikująca się wciąż sytuacja międzynarodowa tak na morzu Śródziemnym, jak i na Dalekim Wschodzie zmusza, jak twierdzą w kołach arabskich, Anglię do porzucenia na razie podziału Palestyny.

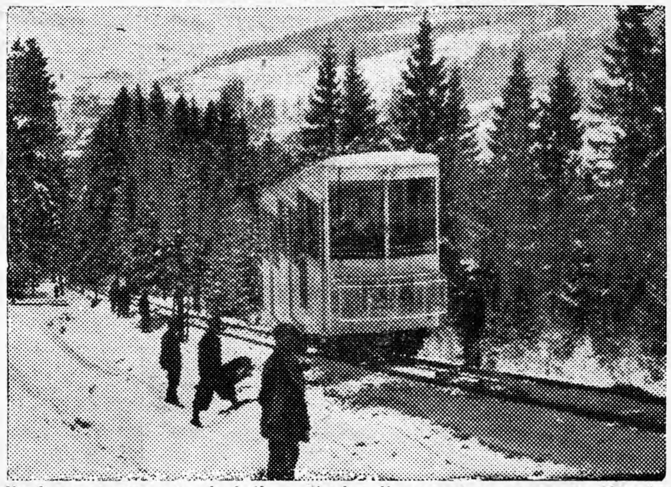
DEKLARACJA ARCYKSIĘCIA OTTONA

Duże wrażenie w świecie politycznym wywołał obszerny wywiad, udzielony przez Ottona Habsburga przedstawicielowi „Intransigeant", będący pierwszą deklaracją polityczną pretendenta do tronu austriackiego.

Arcyksiążę w stanowczych słowach stwierdza przede wszystkim, iż nigdy nie zrezygnował i nie zrezygnuje z korony swych przodków, a restaurację monarchii habsburskiej w Austrii uważa za jedyny skuteczny środek, aby raz na zawsze położyć tamę wszelkim planom anschlussowym. Po powrocie do Wiednia arcyksiążę Otto zamierza podać przyjazną dłoń wszystkim partiom, także i tym, które go zwalczały.

Dziennik zapowiada opublikowanie dalszych oświadczeń arcyksięcia Ottona, w których ten zamierza wskazać program działania na najbliższą przyszłość oraz środki, które chce przedsięwziąć celem odzyskania tronu austriackiego. Ogłoszenie tego rodzaju wynurzeń ze strony arcyksięcia Ottona poczytywane jest za stanowcze zaprzeczenie pogłoskom o pertraktacjach Habsburga z przedstawicielami jen. Franco na temat ewentualnego objęcia tronu hiszpańskiego.

KOLEJKA GÓRSKA W RUCHU



Niedawno otwarta kolejka górska linowo-terenowa w Krynicy na tle malowniczej panoramy zimowej.

NOWA KONSTYTUCJA LITEWSKA STOLICA NADAL W WILNIE

Dziennik „Jaunakas Žinas" donosi z Kowna, że rząd litewski opracował nowy projekt konstytucji, który będzie przedstawiony sejmowi litewskiemu, konstytucja bowiem z r. 1928 została uchwalona na lat 10, po tym zaś terminie winna być przedłużona lub zmieniona.

Nowy projekt przewidywać ma m. in., że prezydent państwa, po trzykrotnej reelekcji i 20-letnim piastowaniu tego stanowiska, zostaje prezydentem dożywotnim. Przewiduje się ponadto pewne zmiany ordynacji wyborczej, których głównym celem byłoby umożliwienie Litwinom, zamieszkującym okręg kłajpedzki, gdzie stanowią mniejszość, uzyskiwanie pewnej ilości mandatów do sejmu. Nowy projekt konstytucji nadmienia, że „stolicą Litwy" jest Wilno.

CHIŃSKA LINIA OPORU

Rząd nankiński donosi, że chińskie dywizje zajmują stanowiska wzdłuż linii Tjentsin — Pukou, dokoła świętych gór Taiszan, i tu zamierzają stawić opór wojskom japońskim, idącym z Tsinanfu. Wojska prowincjonalne obsadziły linię Lakiao — Tczeu — Tsinan, próbując zagrodzić Japończykom drogę do Tsingtao. Obywatele amerykańscy, zamieszkujący Tsingtao, opuścili tę znaną miejscowość klimatyczną, która, jak sądzą, będzie zaatakowana bądź ze strony lądu, bądź też od morza.

KONFLIKT KONSTYTUCYJNY W EGIPCIE

Koła polityczne śledzą z baczną uwagą rozwój konfliktu konstytucyjnego pomiędzy królem Farukiem a gabinetem egipskim. Jak słychać, obie strony uprosiły ambasadora angielskiego w Kairze, ażeby się podjął roli pośrednika.

Wskutek jego akcji rozpoczęto rokowania, które jednak dotychczas nie wydały rezultatu. Pomimo to Londyn nie uważa sytuacji za groźną, gdyż, jak twierdzą w angielskich kołach politycznych, konflikty podobne zdarzały się już niejednokrotnie w ostatnim czasie w Egipcie, zwłaszcza podczas panowania króla Fuada.

Przyczyną konfliktu pomiędzy królem a rządem były liczne nominacje, które nie szły po linii życzeń premiera Nahas Paszy i partii wafdystów, wskutek czego Nahas Pasza oraz jego przyjaciele polityczni złożyli w parlamencie projekt prawa, zwężającego uprawnienia królewskie, co młody król Faruk uważał za naruszenie swych praw.

Konflikt pogłębiony został jeszcze okolicznością, że król Faruk cieszy się nadzwyczajną sympatią ludności, która podczas ostatnich nieporozumień wyraźnie stanęła po jego stronie.

BEZPŁATNY

DODATEK DO „STRAŻY NAD WISŁĄ"

dla komendantów, instruktorów i referentów wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego

Rok pokoju, czy rok wojny?

O zlokalizowaniu najbliższej wojny i ograniczeniu jej zasięgu myślą, nie z humanitarnych pobudek oczywiście, państwa totalne i zdobywcze. U źródeł głoszonych przez nie zasad odnajdujemy rzekomą nierówność ras i narodów. Niektóre z nich posiadać mają prawa zgoła wyjątkowe, ufundowane na sile i t. zw. dynamizmie rasowym. Taki pogląd prowadzi prostą drogą do wojny. A że wyznawcy tej teorii chcieliby zmniejszyć ryzyko, związane z narastającymi tym sposobem konfliktami, jest więc rzeczą naturalną, że dążą do ich ograniczenia.

Podobnym koncepcjom służą w Europie przede wszystkim zbrojenia gigantyczne Trzeciej Rzeszy. W tym samym duchu oddziaływają znane zabiegi na terenie międzynarodowym, zmierzające do całkowitego zburzenia fundamentów, na których się opiera bezpieczeństwo kollektywne narodów. Fundamenty te nigdy nie były zbyt solidne. Ideologię reprezentowaną przez Ligę Narodów obciążał balast pozy deklamacji, za dużo było tam zamiłowania do frazesów i gwarancyj papierowych. Nie mniej przeto, kto solidaryzuje się dzisiaj z państwami, atakującymi zasadę bezpieczeństwa powszechnego i Ligę Narodów, ten jest podobny do człowieka, który chcąc zmienić wodę w kąpieli, wylewa z nią razem i chore dziecko. Zawalenie się instytucji genewskiej, tego aż nazbyt wątłego symbolu solidarności międzynarodowej, którą podtrzymywać powinny stanowczo państwa, nastrojone pokojowo, a w ich rzędzie i Polska, doprowadziłoby szybko do upadku prawa we wzajemnym współżyciu narodów europejskich, wśród których zapanowałaby wyłącznie siła fizyczna i oparta na niej przemoc silniejszych nad słabszymi.

Zmiany, sięgające tak daleko, wprowadzić można oczywiście tylko etapami. Obserwujemy więc, jak Trzecia Rzesza przygotowuje się obecnie do uderzenia na Czechosłowację i jakoby, co jest już bardziej wątpliwe, na Rosję bolszewicką. Dąży ona równocześnie do zneutralizowania sąsiadów słabszych a względnie do wciągnięcia ich w orbitę swoich wpływów. Z tym większą energią zabiega o odseparowanie Francji oraz Wielkiej Brytanii od zagrożonych przez siebie części starego kontynentu. Niemiecki sztab jeneralny nie przewiduje na razie wojny, prowadzonej równocześnie na dwu frontach głównych, t. j. wschodnim i zachodnim. Do tego Niemcy nie są jeszcze zdolni. Uznają oni przewagę moralną i materialną mocarstw zachodnich i liczą się z nią pomimo propagandy, przeznaczonej na eksport, głoszącej rzekomy dekadentyzm demokracyj zachodnich. Wiedzą, że nie posiadają warunków na wygranie a nawet przetrzymanie wojny powszechnej. Wobec tego pragnęliby wykorzystać podsycane sztucznie rozdźwięki, ażeby wprowadzić stopniowo pożądany przez siebie statut terytorialny Europy. Dzisiaj wojna hiszpańska przedłuża się ponad miarę. Podtrzymują ten ogień dla własnych celów imperialistycznych potencje obce, zarówno Niemcy jak Włosi i Rosjanie. Nieszczęśliwi Hiszpanie, pozostawieni sami sobie ukończyliby już prawdopodobnie dość dawno wyniszczające ich kraj na całe dziesiątki lat walki bratobójcze. Jak długo zaś one trwają, tak długo wisi nad nami groźba powszechniejszego konfliktu. Ci, którym zależyć będzie na jego wywołaniu, mogą użyć wojny hiszpańskiej jako pretekstu. Przedłużanie się tej wojny ułatwia również Niemcom podtrzymywanie i wzmaganie nacisku na mocarstwa zachodnie celem zyskania wolnych rąk dla porachunków lokalnych.

W gruncie rzeczy warunki korzystne dla wojny lokalnej powstaćby mogły dopiero po osłabieniu Francji i Wielkiej Brytanii przez długotrwałe trudności i rozruchy wewnętrzne. Liczono na to w Niemczech. Przynajmniej co do Francji. Rachuby takie jednak zawodzą. To samo możnaby powiedzieć o rzekomej skłonności francuskiej do ustępstw zasadniczych na rzecz nieuprawnionych rewindykacji niemieckich.

Francja rządzi się na ogół stałą i nie podlegającą załamaniom racją stanu. A ta wymaga, by w dobie współczesnej nie przyznawać Niemcom wolnych rąk w Europie środkowej i wschodniej dla przeprowadzenia projektowanych tam przez nie rozgrywek. Francuzi doskonale rozumieją, że dla zdobywczych Germanów byli, są i długo jeszcze będą przeciwnikiem głównym. Że Niemcy hitlerowskie nie tylko nie zrezygnują z Alzacji i Lotaryngii, lecz przy pierwszej sposobności sięgną po centrum Francji, które wraz ze swymi bogactwami zaspakajałoby ich zdaniem najlepiej głód „narodu bez przestrzeni".

Rząd paryski broniąc tezy o bezpieczeństwie kollektywnym tak krańcowo różnej od zasad, głoszonych przez Trzecią Rzeszę, broni tym samym najżywotniejszych interesów własnych. Pod tym względem można więc liczyć na Francuzów. Tym więcej, że nacisk, wywierany na Wielką Brytanię przez Niemcy nie wydał, pomimo pozorów, jakie powstały w związku z podróżą lorda Halifaxa do Berlina, oczekiwanych nad Sprewą rezultatów. Projektowane tam odseparowanie Anglii od Francji nie doszło do skutku. Wręcz przeciwnie, ostatnia konferencja londyńska wzmocniła znakomicie front angielsko-francuski i oparła na nim siłę pokojową. W tych warunkach nie trudno stwierdzić, że każda wojna lokalna wywołana w Europie, np. wojna Niemiec z Czechosłowacją, rozwinęłaby się nieuchronnie w wojnę powszechną. A ostatni konflikt światowy pouczył nas, że takim wojnom towarzyszą zwykle przewroty i rewolucje wewnętrzne.

Wydawałoby się zatem, że niebezpieczeństwo nowej zawieruchy wojennej zmalało ostatnimi czasy w Europie. Niestety, trudno o optymizm w tym względzie. Egzaltacja, w jakiej żyje naród niemiecki; głoszony przez jego kierowników rasizm i zbudowana na nim religia nienawiści; ciężar gatunkowy zbrojeń Trzeciej Rzeszy, rujnujący obywatela przeciętnego Niemiec; wszystko to stwarza jak najgorsze horoskopy dla pokoju europejskiego. Przy rozwijającej się natomiast wojnie na Dale-

kim Wschodzie, gdzie jesteśmy świadkami niezwykłego w dziejach ludzkości napięcia i gdzie krzyżują się interesy o zasięgu światowym; przy trwających wciąż walkach na półwyspie iberyjskim może nie zabraknąć okazji do sprowokowania awantury. Rok 1938 przeto rozpoczyna okres, który zadecyduje o wojnie lub pokoju.

W tym właśnie czasie Niemcy osiągną zamierzone z dawna pogotowie zbrojne. Uzbrojeni od stóp do głów mogliby po dalszym politycznym przygotowaniu nowej wojny w Europie porwać się do czynów nieobliczalnych. Niebezpieczeństwa tego nie rozumieją, a w każdym razie nie doceniają komuniści francuscy. Organizowane przez nich pod egidą Kominternu strajki prowokacyjne osłabiają Francję a staćby się mogły ciosem dla pokoju europejskiego, jakkolwiek nie wierzymy, ażeby szaleństwo bolszewickie mogło wziąć kiedykolwiek górę nad zdrowym rozsądkiem Francuzów.

WŁADYSŁAW SIKORSKI.

Walka z analfabetyzmem —

obowiązkiem całego społeczeństwa

Podczas odbytego w pierwszej połowie zeszłego miesiąca zjazdu Związku Osadników min. Opieki Społecznej Zyndram-Kościałkowski zwrócił uwagę na zastraszający wzrost wtórnego analfabetyzmu na ziemiach Rzplitej. Zjawisko to, specjalnie niebezpieczne i wymagające jak najprędszego uregulowania, wiąże się jednocześnie z ogólniejszym i bodaj jeszcze groźniejszym zjawiskiem analfabetyzmu szerokich rzesz społeczeństwa polskiego w ogóle. Nie sięgając do rubryk suchych cyfr z największym smutkiem stwierdzić trzeba, iż nie ma dzielnicy i ziemi Rzplitej, gdzie nie natknęlibyśmy się na zjawisko analfabetyzmu. Stanowi temu trzeba położyć kres za wszelką cenę.

Największe nasilenie analfabetyzmu występuje naturalnie w woj. wschodnich. Na Polesiu i Wileńszczyźnie istnieją wsie, w których mieszkańców czytających czy piszących można policzyć na palcach. Wskaźnik analfabetyzmu dla tych ziem wskazuje zawrotny stosunek ok. 30 procent ludności wiejskiej i ok. 20 miejskiej.

Nie wiele lepiej przedstawia się sytuacja w Małopolsce, gdzie procent analfabetów wynosi ok. 20. W województwach centralnych obserwujemy pewien spadek tragicznego wskaźnika. Tutaj wynosi on od 8 do 15 procent. Na Pomorzu i w Poznańskim analfabetyzmu w ogóle nie ma. Niestety napotykamy tutaj analfabetyzm wtórny — utratę zdolności czytania i pisania przez tych, którzy umiejętności te posiedli w szkołach początkowych. To paradoksalne zjawisko tłumaczy specyficzna struktura szkolnictwa powszechnego w Poznańskim, które do czasów odzyskania niepodległości ograniczało się do 4 oddziałów szkoły początkowej. Ludzie opuszczający takie szkoły bardzo prędko zapominali czytania i pisania, powracając do analfabetyzmu w jego najparadoksalniejszym wymiarze analfabetyzmu wtórnego.

Mimo wymowę cyfr i faktów stwierdzić należy, że w walce z analfabetyzmem zrobiono w latach ostatnich bardzo dużo. W tej pionierskiej pracy ogromne zasługi położyło wojsko, które nie wypuszcza ze swych szeregów analfabetów. Na kursach oświatowych rekrut uczy się nie tylko czytać, pisać i rachować — ale zdobywa szereg umiejętności spoza zakresu szkolnictwa początkowego. Również Zw. Nauczycielstwa Polskiego i Zw. Strzelecki zdziałały na tym polu bardzo dużo. W warunkach niejednokrotnie bardzo trudnych i niesprzyjających pracy oświatowej organizuje się po wsiach kresowych kursy elementarne, zakłada biblioteki gminne zapobiegające powstaniu analfabetyzmu wtórnego i t. p. Wysiłki te jednak nie wyczerpują zagadnienia walki z największym wrogiem ciemnoty i nie mogą zagwarantować oczekiwanych i koniecznych rezultatów.

W walce z analfabetyzmem musi uczestniczyć ogół społeczeństwa. Zarówno ci, którzy analfabetyzm zwalczają jak i ci, w których należy go zwalczać. W walce tej muszą być też użyte wszelkie środki, jakie mamy do rozporządzenia.

Przede wszystkim chodzi tu o rozbudowę sieci szkół powszechnych i początkowych na wszystkich ziemiach Rzplitej. Sama inicjatywa i same środki Rządu nie wystarczą. Do akcji tej musi być wciągnięte całe społeczeństwo. I nie chodzi tutaj znowu o organizowanie imprez w rodzaju „Tygodnia szkoły" — bo to nie wystarczy. Akcja ta musi być ciągła, prowadzona na przestrzeni nie miesiąca czy roku, ale miesięcy i lat. Popieranie Budowy Szkół winno się stać równie popularne w społeczeństwie jak LOPP czy L. M. i K., a ofiary na jego fundusz winny płynąć równie intensywnie jak ofiary na FON czy FOM. Bo zwalczanie analfabetyzmu jest przecież inną formą **uzbrajania Polski, uzbrajania moralnego Polaków.** Uświadomienie państwowe i społeczne najszerszych mas ludności nie jest możliwe bez udostępnienia tym masom najelementarniej choćby pojętej oświaty powszechnej. Toteż zwalczanie analfabetyzmu jest również zwalczaniem szkodliwej agitacji komunistycznej, ukraińskiej i t. p. Uświadomiony, utwierdzony w swym uświadomieniu państwowym, narodowym i społecznym obywatel nie usłucha podszeptów agitatora z tej czy tamtej strony kordonu. Będąc jak najściślej związany z Państwem na wszelkie podszepty obcej agentury znajdzie mocną i zdecydowaną odpowiedź. O tym nie wolno zapominać.

Z drugiej strony konieczność wzmożenia gospodarczej ekspansji polskiej nasuwa równolegle konieczność podniesienia stanu kulturalnego najszerszych mas. Wiedza zawodowa jest przecież tylko fragmentem, wybranym akcentem wiedzy ogólnej. A je-

dyną legitymacją w pracy jest jej doskonała umiejętność, właśnie wiedza zawodowa. Wzmożenia, rozprzestrzenienia tej wiedzy wymaga polska konieczność państwowa.

Walka z analfabetyzmem w Polsce jest zadaniem niesłychanie trudnym, a nie niemożliwym. Trzeba tylko aby obok rządu, wojska, instytucyj społecznych i kulturalnych — podjęło ją całe świadome swych obowiązków i pracujące dla swojej przyszłości — społeczeństwo polskie.

Kasy bezprocentowe

Rozwój kas bezprocentowych zbyt mało interesuje nasze społeczeństwo, które najwidoczniej instytucji tej jeszcze dostatecznie nie docenia.

Początkowo nie wierzono poprostu w ich celowość i użyteczność, opierając się na finansowej zasadzie, iż każdy kapitał, nawet rozdrobniony w małych kasach, powinien przynosić dochody, oparte na oprocentowaniu.

Stopniowo inicjatorzy i pierwsi pionierzy kas zdołali dowieść, iż Kasy Bezprocentowe, chociażby pewna część kapitału przepadała, przynoszą jednak poważną korzyść przez tworzenie wielkiej ilości miniaturowych warsztatów pracy, kramów, sklepików, wózków sprzedających przeróżne towary i t. d. Kasy te umożliwiają więc tworzenie samodzielnych drobnych placówek, pozwalających na skromne utrzymanie rodzin, bez odwoływania się do pomocy publicznej i wytwarzają w masach nastroje, zmierzające do opierania swego bytu na własnej inicjatywie, przedsiębiorczości i energii.

Pomysł zakładania Kas Bezprocentowych nie jest nowy, pierwsze bowiem kasy tego typu założył jeszcze ks. Piotr Skarga w roku 1587, pod nazwą „Bractwo Miłosierdzia".

Były one pierwotnie skutecznym przeciwdziałaniem lichwie i jeszcze za czasów Skargi stwierdzono poważną użyteczność tego rodzaju pomocy.

W czasach obecnych, gdy istnieje szeroko rozwinięty brak pracy, Kasy Bezprocentowe mogą mieć jeszcze poważniejsze znaczenie, niż w wieku XVI — za czasów ks. Piotra Skargi.

Wskazują bowiem jednostkom i rodzinom, że przy skromnych wymaganiach, pracowitości i nawet bez fachowych przygotowań, można zdobyć stałe, własne źródło dochodów. Wystarczy na to drobna, w znaczeniu finansowym, pomoc w pożyczce bezprocentowej, przeważnie w wysokości od 100 do 300 złotych. Najczęściej pieniądze te nie przepadają — klienci bowiem chętnie zwracają pożyczki, choćby w drobnych ratach.

Niedawno, jak o tym pisano, powstały zasadnicze nieporozumienia między dwoma kierunkami tych kas, kierowanymi przez dwie centrale. Jeden kierunek był zwolennikiem oparcia się na systemie bankowym, drugi widział w tej akcji placówkę czysto społeczną, a doświadczenie dopiero wskaże, który system posiada większą wartość. Trzeba jednak przyznać, że kierunek społeczny osiągnął dotychczas większe powodzenie i rozwijał żywszą działalność przede wszystkim na polu wyjednywania funduszów, bez czego akcja ta nie mogłaby się rozwijać.

O tym jakie rezultaty osiągnęły Kasy Bezprocentowe w okresie do połowy grudnia roku zeszłego, mówiła w referacie dyskusyjnym jedna z gorących propagatorek społecznego kierunku Kas Bezprocentowych p. Maria d'André na konferencji sprawie tej poświęconej.

Referat p. d'André podaje bardzo ciekawe dane, świadczące że Kasy Bezprocentowe rozwijają się systematycznie, chociaż zbyt wolno, oczywiście wskutek zbyt małych funduszów.

Rok ubiegły był pod tym względem bardzo znamienny.

Gdy z początkiem roku 1937 istniało w ogóle na całym terenie Polski 158 bezprocentowych kas chrześcijańskich, to już w pierwszym kwartale przybyło ich 75, a do dnia 10 grudnia ogólna liczba Kas wzrosła do 310. Najwięcej Kas posiadają województwa warszawskie (60) i łódzkie (45). Poniżej 10 Kas posiadają województwa nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, śląskie i tarnopolskie.

Bardzo charakterystyczne światło rzuca nam zestawienie działalności kas chrześcijańskich z żydowskimi.

Żydzi wcześnie zrozumieli znaczenie kredytu bezprocentowego dla masowego rozwoju drobnej przedsiębiorczości i to umożliwiło powstanie wielkiej ilości samodzielnych placówek handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych.

Rola Kas Bezprocentowych w tym wypadku tak się przedstawia, że gdy Żydzi na 3 i pół miliona ludności żydowskiej posiadają obecnie 832 kasy, dla ludności polskiej chrześcijańskiej założono ich zaledwie 310.

Jeśli od dłuższego czasu rozwijana jest tendencja zakładania samodzielnych chrześcijańskich drobnych placówek handlowych i rzemieślniczych, to dopiero dalszy i silny rozwój kredytu bezprocentowego może tę akcję poważnie posunąć naprzód.

Są u nas jeszcze zbyt duże okręgi, które mogłyby stanowić pole dla rozwoju masowych placówek rzemieślniczych i handlowych, gdzie jednak nie ma jeszcze w tym kierunku żadnej inicjatywy.

A jednak prawidłowa praca, oparta na dobrej znajomości terenu, mogłaby w znacznej mierze w wielu okręgach, jeśli nie usunąć to przynajmniej znacznie pomniejszyć nędzę ludności pozostawionej samej sobie i zupełnie bezradnej.

W tych wypadkach rola Kas Bezprocentowych chrześcijańskich może być istotnie doniosła.

Kasy te winny same zabiegać o stwarzanie najmniejszych komórek gospodarczych, jak: warsztaty rzemieślnicze, kramy, drobne sklepiki i t. d. Kierownictwo Kas winno wskazywać jakie warsztaty i sklepy mogą liczyć na miejscowe powodzenie, a w pew-

nych wypadkach brać pod uwagę nawet dalsze tereny zbytu.

Zarządy Kas mogą bardzo poważnie współdziałać w powodzeniu zakładanych placówek, dbając odrazu o klientelę z pomiędzy członków popierających Kasę.

Fundusze można zdobywać przez zyskiwanie członków (popierających), których składka miesięczna wynosi najwyżej 50 groszy. Członkiem popierającym winien być każdy Polak, uważający się za prawdziwego patriotę i dbający o dobrobyt swego kraju.

Na zebraniach propagandowych i przy innych okazjach należy podkreślać, że jednoczyć się możemy jedynie przy konkretnej, realnej pracy dla własnego kraju i narodu, pracy zdecydowanej i planowej. Do zakresu takiej pracy należy akcja zakładania Kas Bezprocentowych.

W akcji tej należy mieć stale na uwadze słowa św. Augustyna: „i w miłosierdziu nie bądźmy zbyt pochopni, nie czyńmy miłosierdzia wedle tego o co nas proszą, lecz wedle tego co jest dla nich dobre według zrozumienia Bożego".

Rozumiał to dobrze ks. Piotr Skarga i zasada ta powinna być również obecnie powszechnie rozumiana.

Podajmy sobie dłonie

Pożegnaliśmy Stary Rok. Jeszcze jeden rok walki o lepsze jutro, pozytywnych osiągnięć i żmudnej pracy, rok radości i rok smutków.

Długi różaniec minionych dni, dni obfitych w zdarzenia, zamknął w sobie nie tylko sprawy wielkie, skrupulatnie notowane w księgach dziejów, zamknął również i to wszystko, co złożyło się na nasze osobiste życie, liczone słońcem uśmiechów i jesienią łez.

Zegar czasu z nieubłaganą dokładnością odlicza sekundy i minuty. Na jego tarczy jest wszystko tak pewne, jak to, że po dniu — noc nastanie i że zbudzi się po niej blady świt jutra.

Czas odmierzył 365 minionych dni. Nic tej prawdy nie zmieni. Nikt nie zdoła wrócić do przeszłości, choćby nawet pozostawił w niej wszystkie prawdy i sens swego życia.

Dla tego... musimy spojrzeć w przyszłość. Od naszej woli zależy, by spojrzenie to stało się aktem wiary we własne siły ,których tak wiele potrzeba do codziennej walki.

...Podajmy sobie dłonie. W zgodnym marszu, w milionowych szeregach, w zbiorowym wysiłku budowania nowej, mocarstwowej rzeczywistości Polski — znajdziemy i odrobinę naszego własnego szczęścia, znajdziemy radość ze spełnionego obowiązku.

Nowy Rok zaczęty! każdy jego dzień mierzyć będziemy rzetelnym wysiłkiem, aby ludzie pracy — stali się ludźmi szczęścia!

Z nowości wydawniczych

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie (Kurkowa 21/23) ukazały się następujące książki:

Gustawa Olechowskiego: Na wielką wyprawę. Str. 117 + 1 nlb., ilustr. 19. Cena zł 2.—.

Szlak tej wielkiej wyprawy, na którą namówił autor swoich młodocianych bohaterów-harcerzy, prowadzi z Polski do Holandii, potem do Kanady i z powrotem do Polski.

Wszędzie autor umie pokazać rzeczy charakterystyczne, o wszystkim opowiedzieć coś ciekawego.

Bardzo żywo i zajmująco napisana powieść zdobędzie sobie z pewnością uznanie młodych czytelników.

Mieczysława B. Lepeckiego: Sybir wspomnień. Str. 182 + 1 nlb. ilustr. 72. Cena zł 3,80.

Książka mjr. Lepeckiego jest reportażem z ostatniej podróży autora na Syberię, przedsięwziętej w celu pobrania ziemi pamiątkowej na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Szlakiem setek tysięcy wygnańców przez Samarę, Buguruslan, Nowosybirsk, Irkuck, Aleksandrowsk, Tunkę, jeziora Bajkalskie aż do Nerczyńska, Stretieńska i Akatuja jedzie Lepecki wskrzeszać wspomnienia. Ogląda więzienia — dawne miejsca kaźni męczenników narodowych i cmentarze, gdzie spoczywają kości wielu z nich, zwiedza pobojowiska bohaterskiej dywizji syberyjskiej i okolice, w których przebywał na zesłaniu Józef Piłsudski.

Snując nić wspomnień, obserwuje równocześnie uważnie nową rzeczywistość sowiecką i opowiada o niej w sposób niezmiernie zajmujący.

Książkę, ozdobioną licznymi fotografiami i wybornymi ilustracjami W. Siemiątkowskiego czyta się lekko, z niesłabnącym zainteresowaniem, jak rzadko którą powieść.

Bardzo korzystnie przedstawia się również szata wydawnicza.

Antoniego B. Dobrowolskiego: Męczennicy Polarni. Str. 56. 12 ilustracji. Cena zł 1.—.

Książeczka p. Dobrowolskiego, wybitnego badacza i uczestnika wypraw podbiegunowych, odtwarza dzieje tych bohaterskich zmagań i walk, jakie już od wczesnego średniowiecza, a z szczególnym natężeniem od początku w. XIX, toczy ludzkość z surową przyrodą polarną o wydarcie tajemnic obu biegunów ziemi.

Książeczka składa się z dwu części. Pierwsza bardziej szczegółowa omawia dzieje wypraw na biegun północny, od mało znanych, straceńczych prób Normanów i pierwszej nowożytnej wyprawy Willoughby'ego poczynając, a na Nobilem i Wegenerze kończąc. Druga pobieżniejsza opisuje cztery wyprawy na biegun południowy: Scotta, Mansona, Shackletona oraz Belgiki, w której autor brał osobiście udział.

Książeczka poprzedzona jest wstępem, w którym autor daje wyraz swojemu entuzjazmowi dla idei walki ze ślepym i groźnym żywiołem „jedynej postaci walki, jaka ludziom naprawdę przystoi" oraz treściwego zakończenia, w którym syntetyzuje swoje wywody na temat znaczenia jej dla ludzkości, składając hołd męczennikom polarnym, których z braku miejsca musiał w pracy swojej pominąć.

Całość książki, owiana szlachetną tendencją a zawierająca ciekawe relacje o najważniejszych wyprawach podbiegunowych, stanowi piękną i porywającą lekturę dla każdego, a w szczególności dla młodzieży, która znajdzie w niej piękne wzory wytrwałej, nieustraszonej i pełnej poświęcenia służby dla idei.

„CO DZIEŃ KARTOFELKI — W NIEDZIELĘ TEŻ"

Dziennik „Angriff" podaje dokładne i znamienne przepisy dla kobiet niemieckich, w jaki sposób przygotowywać mają wieczorne posiłki, w związku z planem czteroletnim.

Według rady dziennika, kiełbasa i ser winny być zastąpione przez „smaczne potrawy z kartofli" oraz „zdawna uznane potrawy z jarzyn", przy czym należy zmniejszyć do granic możliwości zużycie chleba. Według tych przepisów, kartofle nie powinny być uważane tylko za pożywną przystawkę, lecz za pełnowartościowe jadło, które podobnie jak chleb zadowala wymagania organizmu. Zadaniem kobiety niemieckiej powinno być zużytkowanie nadmiaru kartofli.

Natomiast jeżeli użycie chleba okaże się nieodzowne, to używać należy tylko czerstwego chleba żytniego, który „nie tylko ma aromatyczny zapach, lecz i przyjemny wyraźny smak".

CO DOTĄD ZAJĘŁA JAPONIA

Ambasador japoński w Chinach Kawagoe oświadczył przedstawicielom prasy, że na skutek odmowy Czang-Kai-Szeka zawarcia pokoju na podstawie, proponowanej przez Japonię, działania wojenne kontynuowane będą nadal.

Na wzór proklamowanego w Pekinie „prowizorycznego rządu" republiki chińskiej utworzone zostaną prawdopodobnie identyczne rządy prowizoryczne w środkowych i południowych Chinach.

Od początku chińsko-japońskich działań wojennych, Japonia zajęła w Chinach terytorium około 868.000 km kwadratowych, zamieszkane przez 59 milionów ludności. Obszar, zdobyty przez Japończyków, jest dwukrotnie większy od Japonii i równa się obszarowi Abisynii.

POKAZ SZYNEK POLSKICH NA WYSTAWIE W NOWYM JORKU

Na dorocznej wystawie amerykańskiego przemysłu hotelarskiego w Nowym Jorku — urządzono, z inicjatywy delegatury Związku bekonowego N. Jorku, stoisko polskiego Związku bekonowego, aby przedstawić fachowym sferom amerykańskim różne przetwory mięsne, importowane z Polski, a także metody produkcji fabryk polskich.

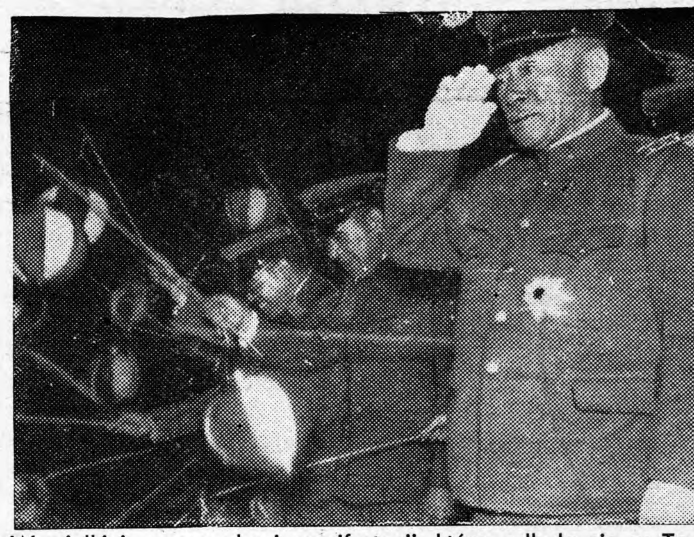
Dużym powodzeniem cieszyły się próbki szynki polskiej, wydawane publiczności ze stoiska.

ZE ŚWIATA FILMU



Na zdjęciu naszym słynny artysta filmowy Robert Taylor w towarzystwie szwedzkiej gwiazdy filmowej Carlson podczas przyjęcia w jednej z wytwórni filmowych w Sztokholmie. Dla uczczenia znakomitego gościa, zastosowano specjalnie uroczysty ceremoniał podczas przyjęcia, a mianowicie młode adeptki szkoły filmowej, usługują z wiankami na głowie, w których płoną tradycyjne świeczki.

MANIFESTACJE W TOKIO Z OKAZJI ZDOBYCIA NANKINU



W wielkiej, powszechnej manifestacji, która odbyła się w Tokio dla uczczenia zdobycia Nankinu, wziął również udział japoński minister wojny gen. Sugiyama (na zdjęciu naszym pierwszy na prawo).

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO POMORZA

Według dokonanych już obliczeń, na Pomorzu w roku 1937 osiągnięto szereg dodatnich wyników gospodarczo doniosłych. Cyfry w poszczególnych dziedzinach wykazują wzrost dorobku gospodarczo-społecznego i przedstawiają się następująco: w dziale motoryzacji ilość pojazdów mechanicznych wzrosła o 12 i pół proc. w porównaniu z rokiem 1936.

Z funduszów skarbu państwa wybudowano przeszło 2.000 budynków wiejskich, stworzono 1.000 nowych gospodarstw wiejskich i uzdrowiono gospodarkę 400 karłowatych gospodarstw.

Dalej uregulowano 50 km rzek pomorskich i 90 km kanałów i rowów polnych w celu zabezpieczenia i nawodnienia wielu tysięcy hektarów łąk i pól uprawnych. Poza tym wybudowano nowe odcinki dróg i szos, przebudowano i unowocześniono niektóre ważniejsze szlaki komunikacji kołowej i to pod kątem związania wybrzeża morskiego z centrum Polski.

W dziedzinie przemysłu i handlu udzielono kredytów na sumę 33 milionów zł.

Całokształt osiągnięć zamyka w dziale kultury i sztuki stworzenie specjalnej placówki konserwatorskiej przy Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim, która uratowała od zniszczenia szereg skarbów sztuki i zabytków historycznych.

Jak z powyższego krótkiego zestawienia wynika, rok 1937 dzięki wysiłkom władz i społeczeństwa pomorskiego dał pozytywne wartości we wszystkich działach życia społecznego.

SZKOŁA-OLBRZYM

W Nowym Jorku otwarto szkołę, która liczy 5.000 uczniów i uczennic. Olbrzymi gmach szkoły i jej urządzenie uchodzą za ostatni wyraz budownictwa w U. S. A. Szkoła posiada 96 sal wykładowych, czytelnię, laboratoria, warsztaty, cerownię, zakłady krawieckie, freblówkę, ochronkę dla małych dzieci i osobny oddział nauki gotowania i gospodarki domowej. Oczywiście, do szkoły należą obszerne place tenisowe, basen kąpielowy, hala gimnastyczna i place do gry w piłkę.

JAK POWSTAŁ BERLIN?

(Dokończenie ze strony 7-ej).

niemieccy, wskutek zaginięcia wcześniejszych dokumentów lokacyjnych tych miast — uznali ROK 1237 za rok, w którym bezsprzecznie zostało potwierdzone istnienie Kolna, części dzisiejszego Berlina, a więc poniekąd i samego Berlina i dlatego w sierpniu ubiegłego roku, z ich inicjatywy, święciły całe Niemcy bardzo uroczyście 700-lecie istnienia swej stolicy — Berlina.

Dogodne położenie Berlina na przecięciu najważniejszych dróg handlowych i wodnych Europy Środkowej skłaniało kupców niemieckich do osiedlania się w tym mieście, tak, że Berlin już pod koniec XII wieku przekształcił się z małej lutyckiej wioski rybackiej w średniowieczne miasto handlowe, wyprzedzając o wiele powolniej rozwijające się bratnie miasto Kolno. Pomimo że oba miasta miały od samego początku wspólnego wójta, a tylko oddzielne rady miejskie, to jednak miasto Kolno wytrwale broniło się przez całe stulecia, bo aż do początku XVIII wieku, przed pochłonięciem go przez rozrastający się coraz to więcej Berlin. Dla Niemców stanowi to zagadkę, nam jednak wydawać się może, że działał tu być może, zwłaszcza w początkowym okresie, antagonizm narodowościowy. Berlin był bowiem od samego początku swego miejskiego żywota silnie zniemczony, podczas gdy w Kolnie, na niegościnnych, bagnistych terenach, utrzymali się, jak to sami Niemcy przyznają, dłużej pierwotni władcy tych stron — słowiańscy Lutycy (Wendowie). A więc i Kolno utrzymało dłużej od Berlina swój pierwotny lutycki (wendyjski) charakter. Ponieważ w Berlinie Niemcy z pogardą traktowali żywioł lutycki, spychając go do roli wyklętych pariasów i uważając nawet pochodzenie lutyckie za największą hańbę (tak jak dziś żydowskie), więc nic dziwnego, że Wendowie kolneńscy bronili się przed przyłączeniem ich miasta do Berlina, nie chcąc ulec takiemu samemu losowi jak ich bracia w Berlinie. Później zaś, już po zniemczeniu się Lutyków w Kolnie, ich potomkowie pozostali nadal wrogami zjednoczenia się z Berlinem poprostu przez tradycję i zawiść handlową.

Margrabiowie brandenburscy, Askańczycy, rządzący Brandenburgią do roku 1319 próbowali kilkakrotnie zjednoczyć oba te miasta w jedno, co im się jednak nie udało, pomimo że Kolno i Berlin nie oddzielały się od siebie murami i basztami (jak na przykład Stare i Nowe Miasto Toruń) i załatwiały swe ważniejsze sprawy razem. Gdy w roku 1307 zostało Kolno połączone w jedno miasto z Berlinem, musiał margrabia, wskutek usilnych skarg mieszkańców Kolna, skasować tę unię już w 4 lata później. W roku 1415 cesarz Zygmunt Luksemburski nadał opróżnioną po wygaśnięciu Askańczyków — Brandenburgię jako lenno burgrabiemu norymberskiemu Fryderykowi Hohenzollernowi, który w ten sposób ugruntował w Brandenburgii rządy nowej dynastii Hohenzollernów.

Zasługą Hohenzollernów jest, że oni pierwsi zwrócili uwagę na kluczowe położenie Berlina i przez przeniesienie do niego stolicy Marchii, z leżącego z dala od traktów handlowych Braniboru, położyli pierwsze podwaliny pod jego dalszy, zdumiewający rozwój.

Początki Berlina nie zdawały się rokować mu większej przyszłości. Jeszcze z początkiem XV stulecia miały oba miasta, Berlin i Kolno, zaledwie 12.000 mieszkańców. Branibor nad Hobolą był wówczas stolicą Marchii. Berlin już jednak około roku 1400 uchodził za stolicę sąsiednich prowincji Barnim i Teltow. Również w związku miast braniborskich odgrywał on już wówczas pewną rolę. Berlińczycy musieli już w XIV wieku prowadzić ożywiony handel, nawet z odległymi krajami, jeśli powstało w tym czasie przysłowie: „Berliner Geld geht durch die ganze Welt" (Pieniądze berlińskie rozchodzą się na cały świat). W XV stuleciu przystąpił Berlin na pewien czas do potężnego związku obronnego miast niemieckich tak zw. Hanzy, do której, oprócz Hamburga i Lubeki, należał także nasz Toruń i Gdańsk.

Pierwszym z Hohenzollernów, który postanowił podnieść Berlin do rzędu stolicy Marchii był margrabia Fryderyk II Żelazny, który też w roku 1432 po raz drugi z rzędu zjednoczył oba niezgodne, bratnie miasta, Berlin i Kolno. Doprowadziło to jednak do tak groźnych rozruchów i zaburzeń, a nawet powstania w obu miastach, że przerażony tym Hohenzollern w 10 lat później (w 1442 r.) zniósł z powrotem unię obu miast i przywrócił zniesione przez siebie, oddzielne rady obu miast. Odtąd aż do roku 1709 pozostało Kolno osobną gminą miejską, by wreszcie zniknąć w coraz to bardziej potężniejącym i rozrastającym się Berlinie. Przez budowę zamku w Kolnie położył Fryderyk II podwaliny pod uczynienie Berlina stałą rezydencją, a później stolicą Marchii i elektoratu brandenburskiego. Pierwszym z Hohenzollernów, który na stałe przeniósł się wraz z swym dworem z Braniboru do Berlina był elektor Jan Cycero (1486 — 1499). W miarę rozrastania się Berlina wchodziły w jego obręb sąsiednie miejscowości. W XIV wieku nabył Berlin Lichtenberg, Stralow i Reinickendorf, w XV wieku Tempelhof (dziś lotnisko) i Rixdorf, przemianowane później na Nowe Kolno (Neu-Kölln). Co się tyczy liczby mieszkańców Berlina, to co do pierwszych trzech stuleci jego istnienia nie mamy dokładnych danych. Jednak pewnym jest, że w XV stuleciu liczba mieszkańców samego Berlina (bez Kolna) nie przekraczała ośmiu tysięcy.

W roku 1484 spłonęła większa część Berlina wraz ze starożytnym ratuszem, który odbudowano dopiero w cztery lata później. Szczególnie fatalnie zaciążyła nad Berlinem wojna 30-letnia (1618 — 1648), w którą został wciągnięty elektor brandenburski Jan Jerzy. W latach 1627 — 1643 przewaliły się przez Berlin wojska cesarskie i szwedzkie, łupiąc, plądrując i wyciskając z niego nadmierne kontrybucje. Odbiło się to fatalnie na rozwoju Berlina. Gdy w roku 1600 liczyło miasto już około 14.000 ludzi, to po tej wojnie w roku 1650 miało miasto zaledwie 8.000 mieszkańców. W roku 1654 naliczono w mieście 147 opuszczonych domów. W dodatku w latach 1640—41 wojska brandenburskie same spaliły i zburzyły przedmieścia berlińskie, by ułatwić obronę miasta.

Na szczęście następca elektora Jana Jerzego, słynny Wielki Elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm (urodzony w Kolnie), zatroszczył się należycie o rozwój swej stolicy. Z jego rozkazu otrzymało miasto Berlin bruki i trotuary, on zatroszczył się o oświetlenie ulic i wydał przepisy co do zabudowania pustych miejsc. Sam ozdobił miasto wzniesionymi przez siebie wspaniałymi budowlami dworskimi i parkami, z których najgłośniejszy jest t. zw. Lustgarten, park pałacowy w stylu holenderskim. Dla Berlina nastały lepsze czasy. Dzięki Wielkiemu Elektorowi wkroczył on na drogę swego szalonego, dotychczas trwającego, nieprzerwanego rozwoju, stając się z małej osady, kolejno miastem handlowym, a za Hohenzollernów także stolicą najpierw Marchii, później elektoratu brandenburskiego, a później, po połączeniu Prus Wschodnich z Brandenburgią, także całych Prus.

Dziś, patrząc na ogromną, 4¼ milionową stolicę Trzeciej Rzeszy, wprost wierzyć się nie chce, że ten sam Berlin niecałe trzy wieki temu był jeszcze nędzną mieściną, liczącą zaledwie 8 tysięcy mieszkańców.

Dział Kobiecy

IDEALNY TYP MATKI AMERYKAŃSKIEJ

W ramach dorocznie obchodzonych w Ameryce uroczystości „święta matki" — odbywają się w całych Stanach liczne konkursy p. t. „Idealny typ matki amerykańskiej". Przez szereg miesięcy umieszczają potem gazety wywiady z laureatkami oraz ich życiorysy. Jedna z polskich gazet amerykańskich w Chicago opublikowała wywody jednej laureatki takiego konkursu:

Pani Frances Eleanor Smith, żona hodowcy pomarańcz w Kalifornii została uznana przez „Golden Rule Foundation", jako idealny typ matki, otrzymując srebrny medal podczas uroczystości odbytych w Nowym Jorku w „Dniu Matki". Jest matką czterech synów i dwóch córek, które nie zawiedli nadziei w nich pokładanych, gdyż wyrośli na ludzi o szlachetnych charakterach, na jej chlubę a pożytek społeczeństwa.

Wysoko rozwinięte zrozumienie obowiązku, jakie nakłada na kobietę macierzyństwo, nie przeszkodziło jej jednak brać czynny udział w sprawach społecznych. Umiała ona tak ułożyć sobie zajęcia, że starczy jej czasu na współudział w różnych zrzeszeniach. Szczególnie czynna była w ruchu skautowskim i ambicją jej jest ufundowanie domu w słonecznej Kalifornii dla dzieci kalek.

Zapytana o system wychowawczy dzieci oświadczyła, że zdaniem jej dzieci powinny mieć głos w sprawach rodzinnych co wpływa bardzo dodatnio na wyrobienie poczucia odpowiedzialności wobec rodziny, a tym samym wyrabia i poczucie odpowiedzialności wobec wielkiej rodziny ludzkiej.

Z ubolewaniem wyraża się o tych matkach, które dzieci swoje powierzą opiece nianiek i guwernantek, gdyż w ten sposób pozbawiają się najszczytniejszego zajęcia, jakim jest kształtowanie i urabianie duszy i charakteru najdroższych istot.

Najmilszymi dniami mego życia — kończyła swe wynurzenia „idealna matka" — były te, które spędziłam w towarzystwie swoich dzieci. Dzisiaj są one już dorosłe, lecz powtórnie przeżywam owe dni wraz z trzema wnukami. Największą przyjemność sprawiło mi układanie i opowiadanie bajek oraz powiastek i śledzenie na ich twarzyczkach wrażenia, jakie słowa moje na ich żywej wyobraźni i umyśle wywierały.

Jak widzimy, sąd o kobiecie amerykańskiej musi wypaść całkowicie przychylny. Amerykanka jest kobietą nowoczesną, korzysta ze wszystkich przysługujących jej praw, a jednak nie zapomina o najgłówniejszych celach — o domu i rodzinie.

ILE RAZY NA MINUTĘ ODDYCHA ZDROWY CZŁOWIEK?

Ilość odechów na minutę zmienia się zależnie od położenia ciała, od stanu psychicznego, pracy fizycznej, trawienia etc., a również i od wieku. Noworodki oddychają n. p. znacznie szybciej, niż ludzie dorośli. Ilość oddechów wynosi mianowicie u noworodka 72 na minutę, u dziecka jednorocznego 48, trzyletniego 30, pięcioletniego 24, piętnastoletniego 20 oddechów na minutę.

U osób dorosłych ilość oddechów wynosi w pozycji leżącej 16, w pozycji siedzącej 21, przy pracy fizycznej 24, a przy silnym natężeniu fizycznym nawet do 60(!) oddechów na minutę.

W czasie gorączki zwiększa się oczywiście ilość oddechów, proporcjonalnie do natężenia gorączki. Chwilowe przyśpieszenie oddechów wywołują również wzruszenia psychiczne, np. przestrach.

KWAŚNE MLEKO I... SKÓRA

Znakomity wpływ leczniczy mleka na naszą skórę, znany był już w starożytności. W późniejszych czasach medycyna zapomniała o tym skutecznym środku kosmetycznym i dopiero w ostatnich latach staje się mleko znowu modnym lekarstwem, służącym do pielęgnowania skóry. Zwłaszcza skutecznym jest kwaśne mleko. Pomijamy oczywiście zdrowotne znaczenie kwaśnego mleka, jako środka spożywczego — w tej chwili mamy na myśli działanie zewnętrzne kwaśnego mleka zaaplikowanego wprost na skórę, podobnie jak stosujemy kremy lub płyny lecznicze.

Stosowanie kwaśnego mleka dla pielęgnowania skóry jest bardzo proste: Czystą szmatkę lub, co lepiej, kawałek waty, maczamy w kwaśnym mleku i bezpośrednio potem nacieramy delikatnie skórę twarzy i szyi, wciarjąc w ten sposób mleko w skórę. Szmatkę względnie watę należy maczać w mleku co chwilę, tak, by poszczególne części skóry nacierać zawsze świeżym, nieużytym mlekiem. Skóry zwilżonej w ten sposób mlekiem nie wyciera się, lecz masuje delikatnie gołymi palcami, starając się pokrywające skórę mleko wetrzeć w powierzchowne warstwy naskórka. W czasie masażu wskazanym jest również maczać co chwilę końce masujących palców w mleku.

Kurację taką dobrze jest połączyć z piciem codziennie wieczorem jednej szlanki kwaśnego, ale nietłustego mleka. Takie nietłuste kwaśne mleko sporządzić możemy bardzo łatwo z mleka zbieranego, t. j. pozbawionego śmietanki.

PIERWSZY DZIENNIK KOBIECY W LONDYNIE

W stolicy Anglii założony będzie niebawem przez Angielki i Amerykanki pierwszy dziennik czysto kobiecy. Będzie on nosił nazwę „The Call" (Wezwanie), będzie się ukazywał codziennie i wypisze na swym programie hasła: walki przeciwko wojnie, nędzy, walki o postęp socjalny, o współpracę kobiet z mężczyznami i o międzynarodową solidarność. Tylko kobiety będą mogły być akcjonariuszkami owego nowego kobiecego pisma.

NA FRONTACH WOJENNYCH W CHINACH



Na zdjęciu naszym ochotniczy oddział kobiet japońskich podczas przeszkolenia, przed wyruszeniem na front wojny chińsko-japońskiej.

PRZEPISY

TORT POMADKOWY

Pół kg parzonych i obciągniętych z łupki migdałów zemleć i zmięszać z tą samą ilością mączki cukrowej. Pół kg cukru kryształowego lub z główki zalać ¼ litrem wody, zagotować na gęsty syrop i wsypać migdały z cukrem, zagotować raz i ucierać następnie aż do zupełnego ostudzenia. Powstałą stąd białą masę dzieli się na trzy części: do jednej części dodaje się 10 dkg rozmiękczonej w cieple dobrej czekolady, drugą zabarwia się alkermasem na różowo, do trzeciej wciska się sok i wciera skórkę z 2 cytryn. Każdą część z osobna uciera się na gładką masę. Formę tortową wykłada się opłatkami, wkłada najpierw masę czekoladową, wygładza, potem różową, następnie białą. Tort obciążony krążkiem drewnianym stawia się w chłodzie do następnego dnia, poczem się go oblewa lukrem cytrynowym, utartym z 10 dkg cukrowego pudru, soku cytrynowego oraz 1 białka.

Kronika Organizacyjna

Związek Strzelecki

W środę 22 grudnia 1937 r. odbył się w sali Okręgu VIII. Z. S. w Domu Społecznym skromny opłatek, który zgromadził wszystkich pracowników Okręgu. Zjawił się także Prezes Okręgu Ob. Senator Seib.

Po zrobieniu wspólnego pamiątkowego zdjęcia Komendant Okręgu Ob. Okręgowy Korczewski złożył wszystkim szczere



i serdeczne życzenia pomyślnej pracy dla dobra organizacji. Podkreślił, że Związek Strzelecki mimo wielkich trudności, stawianych mu ze wszystkich stron, zyskuje na jakości i liczbie oraz na wewnętrznej swoistości i dyscyplinie organizacyjnej.

Złożeniem strzeleckich i osobistych życzeń zakończono skromną uroczystość.

WSPANIAŁY DAR DLA UCZCZENIA PAMIĘCI WIELKIEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W dniu 18 grudnia w kancelarii notariusza Piotra Walickiego p. rejent Bohdan Kowalewski podpisał akt darowizny na rzecz Związku Strzeleckiego.

Przedmiotem darowizny jest plac około 1300 metrów kw., położony przy alei Chopina obok willi p. W. Mühsama, a przeznaczony pod budowę domu Strzeleckiego Imienia Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przestrzeń podarowanego placu i jego położenie już same świadczą o jego wysokiej wartości, znacznie przewyższającej koszt sprawienia ciężkiego karabinu maszynowego z całkowitym wyposażeniem. Na placu tym serca i charaktery Strzelców i Harcerzy, gdyż i oni, z woli ofiarodawcy, raz w tygodniu mają z niego korzystać, będą się zagrzewały i urabiały w gorącej miłości i ofiarności dla ojczyzny. To też dar p. Rejenta B. Kowalewskiego jest istotnie wielką ofiarą na rzecz Obrony Narodowej. Ofiara ta powinna wryć się złotymi zgłoskami w serca obdarowanej młodzieży, a starsze społeczeństwo Włocławka i okolicy pobudzić do naśladownictwa szlachetnego ofiarodawcy.

ZAMIAST WIECZERZY WIGILIJNEJ — POMOC DZIECIOM BEZROBOTNYCH. OPŁATEK U STRZELCZYŃ WŁOCŁAWSKICH

21 grudnia w świetlicy oddziału żeńsk. Zw. Strzeleckiego we Włocławku odbył się tradycyjny „Opłatek Strzelecki".

Przy pięknie iluminowanej i ubranej przez strzelczynie choince, zebrały się wszystkie członkinie oddziału ze swą prezeską ob. Marią Tusiewiczową na czele. Przybyli także zaproszeni goście: prezes powiatu Z. S. ob. W. Tuz, komendant powiatu pw. i Z. S. ob. kpt. Jarocki W., jego zastępca ob. st. komp. Mroziński J. wraz z członkami sztabu Komendy oraz przedstawiciele kompanii miejskiej Z. S. W roku bieżącym strzelczynie odstąpiły od przyjętej zasady organizowania podobnych uroczystości przez Zarząd Oddziału i urządziły „opłatek" samodzielnie, wykazując dużo pomysłowości i zmysłu organizacyjnego.

Po powitaniu przez jedną ze strzelczyń zebranych, odbyło się dzielenie opłatkiem i wzajemne składanie życzeń, po czym obecni zostali przez strzelczynie obdarowani prezentami, bardzo dowcipnie dobranymi do osoby obdarowanej. Z kolei strzelczynie zawiadomiły przybyłych gości, że postanowiły nie urządzać tradycyjnej wieczerzy wigilijnej, lecz zebraną na ten cel sumę zł 18.— przeznaczają na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych, a przystrojoną choinkę biednym dzieciom przedszkola im. prezydentowej Mościckiej.

W serdecznym nastroju, przy dźwiękach śpiewanych wspólnie kolęd i pieśni wojskowych, zakończono „opłatek" przemówieniami ob. prezesa Tuza, który podkreślił obywatelskie stanowisko włocławskich strzelczyń, śpieszących z pomocą biednym dzieciom oraz ob. st. komp. Mrozińskiego, mówiącego o doniosłej roli strzelczyni-obywatelki w życiu Państwa i wśród wielkiej rodziny strzeleckiej.

STRZELCY POWIATU CHEŁMIŃSKIEGO W ZESPOŁACH PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

Do licznych dziedzin wyszkolenia, uprawianych przez Zw. Strzelecki poza wychowaniem obywatelskim, przysposobieniem wojskowym i wychowaniem fizycznym, należy przysposobienie rolnicze.

Z ważności zadań przysposobienia rolniczego zdał sobie sprawę zespół przysposobienia rolniczego pododdziału Z. S. Płąchawy w powiecie chełmińskim, którego członek ob. Izdebski Mieczysław zdobył na pokazie ogólno-rolniczym nagrodę za własnoręcznie wykonany ul.

Niechaj sukces osiągnięty przez pododdział Z. S. Płąchawy, pobudzi inne zespoły przysposobienia rolniczego pow. chełmińskiego do wytężonej pracy i do uzyskania podobnego wyniku.

GWIAZDOR WŚRÓD STRZELCÓW POWIATU BYDGOSKIEGO

W niedzielę 2 stycznia b. r. strzelcy koronowscy obchodzili wśród miłego i świątecznego nastroju swoją gwiazdkę strzelecką.

Przy drzewku, w pięknie udekorowanej świetlicy, zgromadzili się licznie członkowie i zaproszeni goście. Wśród przybyłych zauważyliśmy ks. dziek. Chylareckiego, włodarza miasta burmistrza Talaśkę, Kmdta Pow. Z. S. st. komp. Środzińskiego, mec. Niemczyka, mjr. Kapelę, naczelnika więzienia Nowakowskiego, p. Samulskiego i innych.

Uroczystość zagaił ob. prezes Mazuś, witając gości, sympatyków i członków. Z kolei przystąpiono do tradycyjnego łamania się opłatkiem. Ks. dziekan Chylarecki życząc strzelcom i ich rodzinom wesołych świąt, stwierdził z zadowoleniem, że strzelcy koronowscy zawsze stoją na straży ideału „Bóg i Ojczyzna". W imieniu Zarządu Pow. Z. S. przemawiał ob. mjr Kapela. Żołnierskie życzenia złożył swoim strzelcom i strzelczykom ob. st. komp. Środziński, Pow. Kmdt Z. S.

Wśród miłego rozhoworu składano wzajemnie życzenia pomyślności w życiu prywatnym i społecznym.

I popłynęły kolędy. W miłym i serdecznym nastroju spożyto ciasto i pierniki, które przygotował Zarząd Oddz. dla swych najmniejszych członków-orląt.

Dużo radości i humoru wniósł gwiazdor z swoim adiutantem.

Obdarzeni zostali wszyscy, jednakże dopiero po próbie sprawności i orientacji. Udatnie przeprowadził to gwiazdor w osobie kier. hufca orląt, pch. Scheinera.

Dalej bawiono się w gry towarzyskie, przeplatane przyśpiewkami, monologami i śpiewem pod kierunkiem Kmdta Oddz. ppor. Przybysza.

Odśpiewaniem hymnu państwowego i wspólnej modlitwy zakończono uroczystość.

UROCZYSTY OBCHÓD GWIAZDKOWY ODDZ. ZW. STRZEL. ŻEŃSKIEGO I MĘSKIEGO IM. GEN. JARNUSZKIEWICZA W CHEŁMNIE

22-go grudnia 1937 r. odbyła się w sali Garnizonowego Kasyna Podoficerskiego w Chełmnie uroczystość obchodu gwiazdkowego Oddziału Związku Strzeleckiego żeńskiego i męskiego im. gen. Jarnuszkiewicza w Chełmnie, zorganizowana dzięki pomocy miejscowego Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego.

Uroczysty wieczór gwiazdkowy zagaił prezes Koła Przyjaciół Z. S. ob. mgr Formanowicz, witając ks. dziekana Żyndę, kapelana obwodowego Zw. Strzel. ks. proboszcza Tołpę, kierowniczkę Pracy Kobiet Zw. Strzel. ob. Starościnę Guzew-

ską, Starostę Powiatowego p. Gużewskiego, burmistrza miasta Chełmna p. Kleina, Obwodowego Komendanta WF. i PW. p. kpt. Borowskiego. Pow. Komendanta Zw. Strzeleckiego ob. por. Mondzielewskiego, resztę gości oraz członkinie i członków oddziału.

Po tym nastąpiła inscenizacja pieśni „Bóg się rodzi", wykonana przez orlęta oddziału żeńskiego i męskiego.

Przystępując do poświęcenia opłatka gwiazdkowego, ks. dziekan Żynda wskazał w serdecznych słowach na znaczenie obchodzenia uroczystości gwiazdkowych, które stać się mają symbolem spójni i zgody braterskiej.

Po wspólnym przełamaniu się opłatkiem, zabrali głos: Kierowniczka Pracy Kobiet Zw. Strzel. Starościna Gużewska i obecni przedstawiciele władz, podkreślając w swych przemówieniach znaczenie wielkiego i zaszczytnego posłannictwa, jakie dzierży Związek Strzelecki po myśli wskazań naszego Nieśmiertelnego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i życząc Związkowi Strzeleckiemu dalszego rozkwitu i owocnej pracy dla dobra naszego Państwa.

Po odśpiewaniu kilku pieśni kolędowych, odbyła się wspólna kawa, uprzyjemniona występami tanecznymi członkiń Z. S., po czym na salę wszedł św. Mikołaj, rozdając członkiniom i członkom Zw. Strzel. praktyczne prezenty, jak: swetry, szale i t. p. oraz słodycze, za które w imieniu obdarzonych podziękowali ob. Stabelska i ob. Szwedowska, ślubując jednocześnie swą wierność dla ideałów Związku Strzeleckiego.

Nie dziwić się przeto, że wszyscy rozeszli się w iście braterskim i żołnierskim nastroju i z uczuciem dumy, wypływającej z przeświadczenia, że służba w szeregach Zw. Strzeleckiego jest jedną z najszczytniejszych dla dobra naszej Ojczyzny.

Kol. Przysp. Wojskowe

WALNE ZEBRANIE OGNISK

Zarząd Okręgu przypomina, że porządek dzienny Walnego Zebrania winien oprócz wyboru nowych władz (Zarząd Ogniska, Komisja Rew.) obejmować również wybór delegatów na Zjazd Okręgowy w ilości, określonej § 28 statutu KPW.

Ogniska, które nie zwołują walnych zebrań do świetlic z powodu braku świetlicy lub ze względu na szczupłość lokalu, zawiadomią Zarząd Okręgu, gdzie zebranie się odbędzie.

Lokale, w których odbędą się walne zebrania, muszą być należycie ogrzane i oświetlone. Należy przygotować odpowiednią ilość miejsc siedzących. Dla Prezydium Walnego Zebrania należy dostarczyć odpowiednią ilość papieru, przyborów kancelaryjnych, Statut i Regulamin Wewnętrzny K. P. W.

UTWORZENIE NOWEGO OKRĘGU

Wobec utworzenia nowej Dyrekcji Kolejowej Towarzystwa Francusko-Polskiego, Zarząd Główny, na podstawie § 25 statutu, uchwalił powołać do życia na tym terenie z dniem 1-go stycznia 1938 r. samodzielny Zarząd Okręgowy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z siedzibą w Bydgoszczy.

Nowy Okręg zasięgiem swoim będzie obejmował już istniejące Ogniska, oraz wszystkie stacje kolejowe i biura wydzielone pod Zarząd Kolei Francusko-Polskich.

Na tymczasowego kierownika okręgu, który zajmie się organizacją okręgu, oraz protokólarnym odebraniem agend od Okręgu Pomorskiego, Zarząd Główny zamianował ob. inż. Władysława Podworskiego, zastępcę naczelnika Wydziału Mechaniczno-Zasobowego w Bydgoszczy.

WYSTĘPY GRUDZIĄDZKIEGO CHÓRU KOLEJOWEGO „SYGNAŁ" W SMĘTOWIE

Niedawno, bo zaledwie parę tygodni temu — w dniu 20 listopada 1937 r., występował grudziądzki chór „Sygnał" w Brodnicy — wespół z tamtejszym chórem „Moniuszko". Powodzenie było niezwykłe, sukces nadspodziewany — społeczeństwo rozumie i docenia akcję społeczną w kierunku szerzenia kultury artystycznej wśród szerokich mas. To dodało bodźca i podniety grudziądzkiemu chórowi kolejarzy do dalszej intensywnej pracy w tym kierunku. Zasłużony kierownik i twórca chóru kolejowego Kubera wraz z dyrygentem Osińskim i całym zespołem chóralnym wzięli udział w dniu 8 grudnia w uroczystości poświęcenia figury Niepokalanie Poczętej w Smętowie, ustawionej obok dworca kolejowego.

Na zapoczątkowanie chór „Sygnał" na otwartym powietrzu odśpiewał pięknie „Gaude Mater Polonia" a na zakończenie staropolską pieśń „Serdeczna Matko". Dalszy ciąg uroczystości odbył się w sali K. P. W. w Smętowie, gdzie chór w ciągu 2 godzin popisywał się przed licznie zgromadzoną publicznością, odśpiewując najróżnorodniejsze i piękne pieśni ze swego bardzo bogatego i urozmaiconego repertuaru, wzbudzając entuzjazm wśród zebranych. W program ujęto pieśni o charakterze poważnym, jak: „Gaude Mater Polonia" i kolędy, oraz pieśni o treści narodowej, jak: „Hymn Pomorza", „O ziemio Ojców", „Sztandary na Kremlu", wreszcie najrozmaitsze pieśni regionalne, żołnierskie i ludowe. Hucznie oklaskiwano wykonanie wiązanek „Pieśni Legionowych", „Pieśni Kaszubskich"; ostatnią pieśń chór powtórzył dwukrotnie, co dobrze świadczy o kierownictwie chóru i doborze repertuaru. Ksiądz proboszcz Szynwelski w gorących słowach podziękował chórowi za uświetnienie dnia i pomoc materialną uzyskaną z opłaty wstępnego, na co kierownik chóru Kubera odpowiedział w imieniu K. P. W. Ognisko Grudziądz, że chór korzystając z zaproszenia księdza, jako jednostka kulturalno-oświatowa tego Ogniska wypełnił tylko swój obywatelski obowiązek. Długotrwałe oklaski były dowodem wdzięczności miejscowej i okolicznej ludności, która na pożegnanie członków chóru, w ilości 45, podjęła smacznym podwieczorkiem.

Całkowity dochód z imprezy został przekazany na budowę nowego kościoła w Czerwińsku.

Z. H. P.

DOM REGIONALNY HARCERZY LUBELSKICH NA ŚLĄSKU

Doceniając wielkie znaczenie, jakie posiada dla Związku Harcerstwa Polskiego nowy środek kształcenia starszyzny w Górkach Wielkich na Śląsku, lubelska chorągiew harcerska podjęła inicjatywę wybudowania w Górkach regionalnego domku, któryby posłużył jako siedziba uniwersytetu wiejskiego.

350.000 NOWYCH HARCERZY W CIĄGU DWU LAT

Jak wynika z przeprowadzonego w roku bieżącym ogólnoświatowego spisu skautów i skautek, ruch ten powiększył swe zastępy od ostatniego spisu w 1935 r. o około 350.000 członków.

Po uwzględnieniu przyrostu, objętego ostatnim spisem, liczba skautów na całym świecie sięga obecnie ok. 3 miliony, skautek zaś 1 i pół miliona. Wzrost szeregów skautowych w latach 1935—37 jest największym, nie notowanym w dziejach skautingu.

HARCERSKIE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE

W czasie od 11 — 13 lutego 1938 r. Harcerski Klub Narciarski w Katowicach organizuje harcerskie zawody narciarskie o mistrzostwo Z. H. P. w r. 1938.

Program zawodów przewiduje: biegi na 4, 8, 9 i 12 km o odznakę za sprawność Polskiego Związku Narciarskiego, harcerskie biegi z przeszkodami, konkurencję alpejską, bieg zjazdowy i slalom — wreszcie otwarty konkurs skoków.

O. Z. N.

NAUCZYCIELSTWO I DROBNI ROLNICY WILEŃSZCZYZNY WYPOWIADAJĄ SIĘ

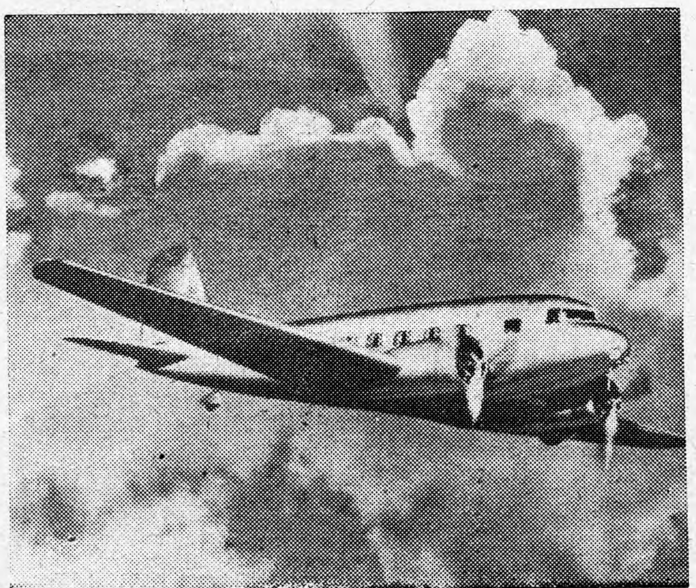
Obóz Zjednoczenia Narodowego na Wileńszczyźnie przejawia ożywioną działalność. Ostatnio odbyły się zebrania członków i sympatyków OZN w Bienicy, Lebiedziewie, Rakowie, Gródku i Połoczanach pow. mołodeckiego. Zwracał uwagę liczny udział w zebraniach nauczycielstwa szkół powszechnych i przedstawicieli mniejszej własności rolnej. Omawiane były sprawy organizacyjne, gospodarcze i wychowawcze. W wyniku obrad uchwalono dążyć do reorganizacji obecnej struktury organizacyjnej samorządu rolniczego, zwrócić baczniejszą uwagę na odpowiedniejsze wykorzystanie funduszów, przeznaczonych na rolnictwo przez samorządy terytorialne, uruchomić pracę świetlicową w siedzibie oddziałów i zespołów oraz zainicjować akcję, mającą na celu uruchomienie szkoły zawodowej w siedzibie powiatu.

REGIONALNA KONFERENCJA W KIELCACH

W połowie stycznia odbędzie się w Kielcach konferencja posłów i senatorów członków Obozu Zjednoczenia Narodowego, wybranych na terenie woj. kieleckiego.

Narady te mają mieć na celu ustalenie prac poselskich w terenie i omówienie sprawy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

L. O. P. P.



Jeden z polskich samolotów pasażerskich, typu „Douglas", kursujący na liniach międzynarodowych.

Motoszybowiec typu „Bąk"

Prototyp motoszybowca typu „Bąk" ukończył oficjalne próby sprawności i wykonał dotychczas przeszło 120 godzin lotów, przy czym kilka lotów żaglowych, a mianowicie:

Dn. 2. V. 1937 r. pilot Officerski — lotnisko Mokotów — lot żaglowy z zatrzymanym silnikiem, trwający 1 godz. 54 min.

Dn. 3. V. 1937 r. — pil. Officerski, lotnisko Mokotów, lot żaglowy z zatrzymanym silnikiem — 3 godz., przy czym wysokość uzyskana wyniosła 1200 m.

Dn. 6. VI. 1937 r. pil. B. Kocjan — wykonał lot żaglowy 50-minutowy oraz tegoż dnia zatrzymując silnik na 300 m osiągnął wysokość 2200 m w locie żaglowym, trwającym 1 godz. 36 min.

Poza wyżej wymienionymi, wykonano jeszcze kilka innych lotów żaglowych.

W czasie prób sprawności stwierdzono, iż zatrzymany silnik można uruchomić przez rozpędzenie szybowca do szybkości 150 km/godz.

Prototyp motoszybowca wykonał 35 godzin przelotów (z szybk. przelotową 90 — 95 km/godz.) bez żadnego defektu, przy czym większość przelotów na odcinkach powyżej 150 km, n. p. W-wa — Inowrocław i W-wa — Katowice. Zapas paliwa pozwala na lot 4 godz. przy nominalnej mocy silnika.

Opis konstrukcji i dane techniczne

W układzie motoszybowiec „Bąk" jest średniopłatem ze skrzydłami tworzącymi mocne V, celem powiększenia stateczności poprzecznej, zwiększenia widoczności i oddalenia końców skrzydeł od ziemi. Skrzydło o obrysie trapezowym zaokrąglonym, konstrukcyjnie wykonane jako jednodźwigarowe, dwudzielne, wolnonośne, w przedniej części i przy kadłubie pokryte sklejką brzozową. Każda połowa skrzydła łączy się z kadłubem przy pomocy trzech sworzni stożkowych, pozwalających na bardzo łatwy demontaż. Sterowanie lotek różnicowe, za pomocą niezależnych popychaczy, całkowicie na łożyskach kulkowych.

Kadłub o przekroju eliptycznym, kryty sklejką, posiada obszerną kabinę pilota, zamkniętą łatwo otwieranym, a w razie potrzeby odrzucanym wiatrochronem, stanowiącym aerodynamiczne uzupełnienie kadłuba. Ostroga końcowa kadłuba zwrotna, zaopatrzona w kółko, pozwala na łatwe manewrowanie szybowcem na ziemi.

Podwozie typu bezosiowego, z amortyzacją sprężynowo-olejową, o dużym skoku i kołami o niskim ciśnieniu, średnicy 35 cm, mocno wysunięte do przodu, pozwala na lądowanie w trudnych warunkach terenowych bez obawy kapotażu.

Usterzenie poziome wolnonośne, statycznie wyważone, zamocowane na łożyskach kulkowych. Sterownica, całkowicie na łożyskach kulkowych, posiada układ kompensujący, pozwalający na ustalenie równowagi podłużnej szybowca stosownie do potrzeby.

Zbiornik paliwa pojemności 36 litr., spawany z blachy aluminiowej, jest zamocowany w górnej, środkowej części kadłuba. Silnik ze śmigłem ciągnącym zamocowany elastycznie dla amortyzacji drgań, na łożu spawanym z rur stalowych. Oddzielony jest on od kadłuba blachą przeciwogniową.

„Bąk" może być budowany z silnikiem o mocy 15 do 25 KM i wadze 25 — 40 kg; niżej wymienione dane odnoszą się do silnika Köller 16 KM.:

Rozpiętość — 12,2 m.
Długość — 6 m.
Wysokość max. — 1,45 m.
Powierzchnia nośna — 13,2 m^2.
Wydłużenie — 10,65.
Waga własna — 170 kg.
Ciężar użyteczny normalny — 100 kg.
Spółczynnik obciążenia niszczącego przy wyrwaniu (dla obciążenia normalnego) — 10,5.
Spółczynnik obciążenia niszczącego w locie nurkowym przy szybkości krytycznej — 1,75.
Spółczynnik obciążenia niszczącego przy lądowaniu — 9.
Zapas paliwa na godz. lotu — 4.
Szybkość max. (przy ziemi w locie poziom.) — 112 km/godz.
Szybkość minimalna — 52 km/godz.
Dopuszczalna szybkość nurkowania — 180 km/godz.
Szybkość wznoszenia — 1,3 m/sek.
Minimalna szybkość opadania z zatrzymanym śmigłem — 1,12 m/sek.
Długość startu — 90 — 100 m.
Wybieg przy lądowaniu — 50 m.
Pułap praktyczny — 3650 m.
Szybkość przelotowa — 95 km/godz.

Obrona przeciwlotnicza jest kwestią życia narodów

SPORT

WYBRAŃCY P. Z. B. NA WŁOCHÓW

Na bokserski mecz międzypaństwowy Polska — Italia w Warszawie kapitan związkowy P. Z. B. ustawi drużynę z następujących zawodników:

musza: Rotholc — Jasiński;
kogucia: Koziołek — Janowczyk;
piórkowa: Woźniakiewicz — Ratajek;
półśrednia: Kolczyński — Janczak;
średnia: Chmielewski — Pisarski;
półciężka: Szymura — Karolak;
ciężka: Węgrowski — Łukowski.

Jeżeli chodzi o pierwszą ósemkę trudno mieć jakiekolwiek zastrzeżenia, gdyż widzimy tam istotnie najlepszych w danym momencie pięściarzy. Co innego, że n. p. Woźniakiewicz daleki jest od swej „formy fizycznej", która zapewniła mu tyle już sukcesów. Również i Węgrowski wymaga opieki trenera Sztamma, jeżeli ma stanąć w ringu z jakimiś szansami na sukces.

DOBRY PIŁKARZ NIE PALI TYTONIU!

Do piłkarskich mistrzostw świata zgłosiła się m. in. także reprezentacja Indyj Holenderskich. Drużyna ta ma rozegrać eliminacyjny mecz z Japonią.

Kierownictwo sportowe Związku indyjsko-holenderskiego ustaliło już skład obozu treningowego, przy czym wydano ciekawe zarządzenie, a mianowicie zabroniono graczom palenia tytoniu w okresie treningowym, t. j. od 1 listopada do 18 stycznia. Gracz, który przekroczy ten zakaz, zostanie wykluczony z obozu treningowego.

Jak więc widzimy, Indie Holenderskie poważnie myślą o zakwalifikowaniu się do finału mistrzostw świata i wobec swoich graczy zastosowali surowy rygor i dyscyplinę.

EGZOTYCZNE ZAPROSZENIE DLA POLSKICH KOLARZY

Dla czołowych polskich kolarzy, Napierały i Michalaka, nadeszło zaproszenie z Argentyny do wzięcia udziału w 6-dniowym wyścigu kolarskim w połowie stycznia w Buenos Aires.

Udział polskich kolarzy uzależniony jest jednak od porzucenia przez nich szeregów amatorskich.

„KÓŁKA OLIMPIJSKIE" TAKŻE DLA KAJAKOWCÓW

Polski związek kajakowy ustanowił odznakę olimpijską dla mistrzów Polski na wzór wprowadzonych przed rokiem przez Pol. Zw. Lekkoatletyczny „kółek olimpijskich".

Mistrzowie tegoroczni mają prawo noszenia dwóch kółek olimpijskich, o ile ci sami zdobędą mistrzostwa w r. 1938 — będą mogli nosić po trzy kółka, w r. 1939 — po cztery, a w r. 1940 — po pięć kółek.

Prawo do noszenia dwóch kółek olimpijskich zdobyli następujący tegoroczni mistrzowie Polski — Sobieraj, Polaszek, Witt, Pucia, Donaszewski, Hadamicki, Wichary i Homel.

SEZON MIĘDZYPAŃSTWOWY PIŁKARZY w 1938 R.

Ustalono już termin meczu piłki nożnej Polska — Norwegia w roku bieżącym na dzień 16 października w Polsce. Tym samym kalendarzyk międzypaństwowych meczów piłkarskich jest już całkowicie zatwierdzony.

Walczyć będziemy ze Szwajcarią, z Jugosławią (o mistrzostwo i o puchar), z Niemcami, Bułgarią, Danią i Norwegią. W związku z meczami ze Szwajcarią (13. III. w Szwajcarii) i Jugosławią o mistrzostwo świata (3. IV. w Jugosławii) zarząd PZPN opracował plan przygotowań, przy czym kierownictwo treningów powierzono trenerowi Spojdzie.

Sezon, jak widzimy, jest zmontowany b. obiecująco, na co pozwala PZPN-owi dobra marka naszych piłkarzy. Przydałoby się więcej dublowanych spotkań, w których młodzi gracze reprezentacyjni nabierają szlifu międzynarodowego.

TAŚMĘ 400.000 M REDUKOWANO 2 LATA DO 2.000 M

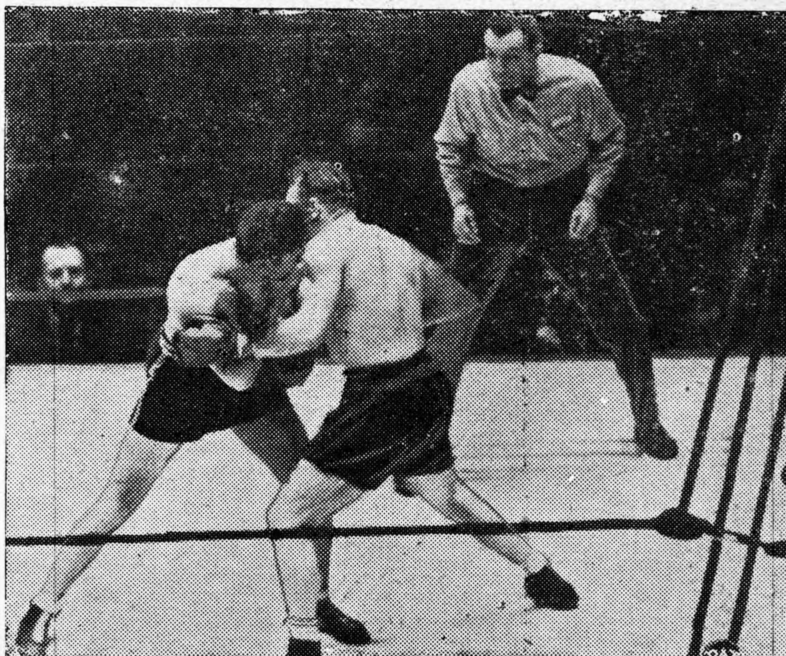
Z Berlina donoszą, że nakręcony w czasie olimpiady berlińskiej przez Leni Riefenstahl film z Olimpiady ukaże się dopiero na wiosnę 1938 r. Dwuletnie opóźnienie w ukazaniu się filmu staje się zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę, że ogółem nakręcono 400 tysięcy metrów taśmy filmowej i 36 tysięcy metrów taśmy dźwiękowej. Oczywiście nie było rzeczą łatwą wyciąć z tej olbrzymiej ilości taśmy film, który przeciętnie może mieć tylko 2.000 metrów.

ŻAŁOSNY KONIEC PUCHARU BAŁKAŃSKIEGO

Przed kilku laty zorganizowano na wzór pucharu Środkowej Europy, rozgrywki o puchar państw bałtyckich. W rozgrywkach tych startowały: Jugosławia, Rumunia, Grecja i Bułgaria. Impreza ta nie cieszyła się jednak tak wielkim powodzeniem jak jej pierwowzór. Najprzód wycofała się Jugosławia. Potem usiłowania, zmierzające do wciągnięcia Turcji do zawodów, również się nie udały. Grecja miała trudności finansowe i także zrezygnowała z zaszczytu walki o puchar. W stawce pozostały więc tylko obrońca pucharu Rumunia i Bułgaria.

Ostatnio postanowiono zakończyć krótki żywot pucharu bałkańskiego. Rumunia i Bułgaria stoczą mianowicie w tym roku decydującą walkę o to trofeum, przy czym to państwo, które je zdobędzie, zabierze je na własność. Jeden mecz zostanie rozegrany w Bukareszcie, a drugi w Sofii. Będą to dwa ostatnie mecze o puchar bałkański.

Z RINGU BOKSERSKIEGO



Reprodukujemy sensacyjne zdjęcie sportowe, przedstawiające głośnego boksera niemieckiego Maxa Schmelinga, podczas emocjonującej walki z Harry Thomasem. Widzimy Thomasa w żelaznym uścisku Schmelinga.

PRZED WYPRAWĄ DOROCZNĄ NA RIVIERĘ

Polski Zw. Lawn-Tennisowy zamierza wysłać w drugiej połowie lutego na trening na Riwierę 3—4 zawodników, a mianowicie: Jędrzejowską, Spychałę, Tłoczyńskiego wzgl. Hebdę.

Wyjazd Tarłowskiego, ze względu na to, że rozpoczyna on w lutym służbę wojskową, nie jest aktualny.

*

Zarząd P. Z. L. T. postanowił zgłosić drużynę polską do tegorocznych rozgrywek o puchar Davisa oraz do projektowanych rozgrywek o puchar środkowo-europejski (czy europejski) dla pań o nagrodę królowej Marii Jugosłowiańskiej. W tym ostatnim — wobec gry Jędrzejowskiej, ma Polska wszelkie szanse na zwycięstwo.



W KOSZARACH

— Rekrut Wasiak, powiedzcie mi, dlaczego lufa karabinowa jest zawsze tej samej długości?

— Po pierwsze, panie kapral, bo czemu by i nie, a po drugie, jakby była za długa albo za krótka, to by nie było zgodne z przepisami .

LEPIEJ POTRAFI

Szofer przejechał przechodzącego przez jezdnię człowieka. Obecnie obaj stoją przed sądem.

Szofer zwala winę na przejechanego, twierdząc, że już dziesięć lat prowadzi auto i nie miał jeszcze nigdy wypadku.

Na to poszkodowany:

— Pan pozwoli, ale ja chodzę już 50 lat i także jeszcze nigdy nic takiego mi się nie zdarzyło.

W BIURZE

Urzędnik spóźnił się znów o pół godziny do biura. Szef każe go wołać do siebie.

— Czy może mi pan powiedzieć, jak to się stało?

— Tak, zaspałem!

Oczy szefa rozszerzone są ze zdumienia:

— Co? W domu pan też śpi?

WYBRAŁ BROŃ

W Anglii nie ma powszechnej służby wojskowej, żołnierze są najemni i każdemu z nich przysługuje prawo wyboru broni.

Przed komisją staje kandydat nazwiskiem Tastley. Ma tylko jedną wadę, że się jąka.

— Jak się nazywacie i gdzie chcecie służyć? — pyta major.

— Ta... ta... ta... ta... — jąka się rekrut.

— Doskonale — woła major — rozumiem! Zapisać go do karabinów maszynowych.

ROZTARGNIONY PROFESOR

Dwaj uczeni w czasie lotu do stratosfery ulegli katastrofie i musieli wyskoczyć z gondoli balonu.

— Otwórz pan spadochron! — woła jeden z nich, widząc, że jego towarzysz z całym spokojem leci na złamanie karku.

— Po co? — odpowiada drugi. — Przecież deszcz nie pada.

DLATEGO!

— To doprawdy dziwne, dlaczego tyle matek ze swoimi córkami wyjeżdża rok rocznie do wód?

— Jest to starożytny zwyczaj, mój przyjacielu, który pochodzi jeszcze z czasów Abrahama, kiedy Rebeka spotkała swego przyszłego małżonka przy wodzie.

KUPIEC BAWI SIĘ

Jest to stara, przedwojenna dykteryjka z tych czasów, kiedy jeszcze w Moskwie hulali przedstawiciele stanu kupieckiego.

Do restauracji „Eksplanad" przychodzi wspaniały brodacz. Zamawia butelkę czystej, ćwierć funta kawioru i samowar herbaty. Wypił kilka kieliszków, rozejrzał się dokoła i raptem zauważył śpiewającego w klatce kanarka.

— Co to za ptaszek?

— Kanarejką go zwiemy — powiada kelner.

— Ile kosztuje?

— Piętnaście rubli.

— Doskonale, proszę go zaraz ugotować i podać w potrawce z ryżem.

Po upływie pół godziny, kelner przynosi rondelek.

— Gotowe? — pyta kupiec.

— Gotowe.

— To proszę mi odkrajać porcję za dziesięć kopiejek.

W ZOOLOGU

Mała Wisia w towarzystwie bony zwiedza ogród zoologiczny. — Zatrzymała się przed klatką, w której szpetny mandryl wywija kozły, pokazując publiczności niebiesko-oranżowe uda.

— O, proszę pana — zwraca się mała Wisia do dozorcy — dlaczego ta małpa ma takie kolorowe siedzenie?

— To stało się po deszczu — odpowiada figlarny opiekun zwierząt — mokra małpa wskoczyła na tęczę, usiadła na niej i tak się ufarbowała.

SZKOT W KOŚCIELE

W miasteczku angielskim, podczas nabożeństwa niedzielnego, pastor wzywa parafian, aby nie żałowali grosza. W chwilę potem następuje zbiórka. Jeden ze Szkotów rzuca na tacę dwa szylingi. Stojący tuż za nim drugi Szkot korzysta z okazji i mówi do kwestarza.

— Ja przyszedłem z tym panem.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie . . .	6 „
kwartalnie . . .	3 „
miesięcznie . . .	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 „
1/4 strony . . .	70 „
1/8 strony . . .	40 „
1/16 strony . . .	25 „